Nr. 232. Lwów — Czwartek dnia 12 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi: miesięcznie 2 k. 40 h. w Niemczech ... 3 ... w innych Państwach ... 4 ...
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłata należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziesięciolecia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Maksymiliana | Cyryaka — Jutro: św. Edwarda Kr. | Grzegorza Or: | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 21, Zachód „ „ 5 m. 10 | Długość dnia godzin 10 m. 49, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

W dziejach życia politycznego naszego kraju otwarta wczoraj sesya sejmowa odegra bardzo wybitną rolę wskutek tego, że przeprowadzona na niej zostanie ustawowo sanacya finansów Galicyi i że równocześnie z tem zrobi nasz samorząd ważny krok naprzód, bo zdobędzie samodzielny teren finansowy, którego dotąd nie miał, skoro zawsze był tylko przyczepką do podatków państwowych jako ich dodatek krajowy. Ważną tę sprawę zapowiedzieli zgodnie obaj naczelnicy naszego kraju, tak p. Marszałek jak i p. Namiestnik, z czego wypływa zupełna pewność jej przeprowadzenia w Sejmie i jej sankcya.

Sanacya finansów krajowych, jakkolwiek p. Marszałek ostrzegał przed zbyt różowemi zapatrywaniami, wprowadzi niezawodnie wiele spraw naszych na drogę pomyślnego załatwienia. Przedewszystkiem postawi sprawę szkolnictwa na tej stopie, na której wszyscy pragniemy ją widzieć od dawna, a olbrzymi zastęp nauczycieli szkół ludowych zmieni z dzisiejszych malkontentów w zadowolonych ze swego bytu funkcyonaryuszy oświaty ludowej. Następnie postawi nasze dwa stołeczne miasta, Lwów i Kraków, w warunkach takich, iż będą mogły sprostać potrzebom nowożytnej kultury. Wreszcie otworzy worek krajowy dla spraw sanitarnych, które dotąd niestety musiały być traktowane po macoszemu z wielkiem marnowaniem tego najdroższego kapitału jakim jest właśnie człowiek.

Wobec tak pięknej perspektywy, jaka się otwiera dla Galicyi i w obec tych radosnych uczuć jakie wypełniały wczoraj serca wszystkich posłów, szafarzy tych przyszłych dobrodziejstw, jakże niemiłym zgrzytem i dysonansem był protest grupy ruskich posłów przeciw Wawelowi. Dziwna rzecz, że Rusini nie mogą na czele swej armii postawić ludzi, którzy wystudyowaliby prawidła strategii i taktyki politycznej. Obie te nauki uczą bowiem, że każdy krok polityczny dopiero wtedy jest rozumnym i uzasadnionym, jeżeli ma szansę osiągnąć zamierzony efekt; jeżeli zaś nie ma tej szansy, to nietylko jest głupim i błędem, ale co gorzej, zwraca się całym swoim impetem przeciw tym, którzy go popełnili. Owóż czy jest nie już wśród posłów ruskich, ale choćby wśród pajdokratów ruskich tak naiwna głowa, którąby wyobrażała sobie, że na skutek tego protestu Cesarz cofnie swe rozporządzenie co do Wawelu, a Sejm nie przyzna ani funduszów na restauracyę Zamku królewskiego, ani nie wyszle deputacyi do Cesarza? A jeżeli tego nie przewidywali, to co zamierzali tym protestem osiągnąć? Pokazać swój zły humor? Popisać się nienawiścią do Polaków, którzy ich — jak mówią w proteście — pięćset lat uciskali? Czy i wtedy gdy od Tatarów bronili?

Owóż popisywanie się ze złym humorem jest zawsze dowodem słabości. Silny nie urządza demonstracyi, bo dzięki swej energii osiąga to, czego pragnie; demonstruje zaś tylko ten, kto wie, że nad jego żądaniem przejdą do porządku dziennego. Może więc urządzać demonstracyę młodzież, może pospólstwo i gawiedź uliczna; ale naród nie powinien się tak pospolitować.

A to śmieszne odwołanie się do korony węgierskiej! Przekonawszy się, że Rosya absolutnie ich popierać nie będzie, bo nietylko nie leży w jej interesie rozwój rusinizmu, ale przeciwnie leży w jej interesie jak najenergiczniejsze jego tłumienie wszędzie, gdzie on może się budzić, przywódzcy Rusinów poczęli szukać przyjaciół w Berlinie, a przekonawszy się, że tam ich o tyle tylko cenią, o ile mogą mieć w nich taniego robotnika, ale ani o włos więcej, zwracają teraz melancholijne oczy ku Węgrom. I czyż na seryo liczą na Banffych i Koszutów? Zaprawdę byłby to już szczyt politycznej naiwności.

W każdym razie wczorajsza demonstracya ruska była tylko wodą na młyn wszechpolaków i dlatego ze strony ruskiej była błędem tak wielkim, że większego w danej chwili popełnić nie mogli. Największy ich wróg nie potrafiłby im doradzić niedorzeczniejszego kroku. A dlaczego to zrobili? Oto dlatego, że ciągle kierują się tylko nienawiścią, że cały ich patryotyzm oparty jest nie na miłości Rusi, ale na złości do Polaków, że całe ich myślenie skierowane jest tylko ku jednemu, ku szkodzeniu nam. Dlatego to i w tylu sercach polskich zdołali już oni wzniecić nienawiść do Rusi, do tej Rusi, która tak jeszcze niedawno była przez najlepsze polskie umysły otaczana aureolą poezyi.

„Nadciągająca burza“.

Gorliwie pracują pióra niemieckich zwolenników „wschodniego trójprzymierza“ i o konieczności jego może niebawem powstanie liczna biblioteka, złożona z samych broszur. Jedna z nich, wydana pod tytułem, który powtórzyliśmy w nagłówku niniejszego artykułu, zwróciła na siebie uwagę głównie dlatego, że — jak głoszą — do napisania jej zachęcił anonimowego autora stary wielki książę badeński, brat babki Wilhelma II, a po Hohenzollernach największy zwolennik dokonanego w r. 1871-ym zjednoczenia Niemiec. Pojawiła się ta rozprawa w nieszczęśliwą chwilę, bo właśnie wtedy, gdy z Petersburga oznajmiono, że nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby car polecił hr. Lambsdorfowi jechać do Berlina i Paryża, aby tam się układać o „wschodnie trójprzymierze“. Dlaczego nad Newą nagle się zmieniło usposobienie i dlaczego tam zrobiono tę przykrość dyplomacyi berlińskiej właśnie wtedy, gdy rosyjski minister finansów zamierza na rynkach pieniężnych Niemiec i Francyi wykonać konwersyę wojennych krótkoterminowych pożyczek na jedną, tańszą i długoterminową? Oto, podobno w Petersburgu zagniewano się na kanclerza Bülowa, który w ostatniej swej rozmowie w Baden-Baden z korespondentem *Petit Parisien* wyraził się o stosunku Niemiec do Rosyi nie tak ciepło, jakby życzono sobie nad Newą, a kiedy korespondent zapytał, czy te państwa z pewnością zbliżą się do siebie, kanclerz odpowiedział wymijająco, „jakby o konkurach bez zamiaru doprowadzenia do legalnego małżeństwa“. Lecz jeżeli tylko to rozgniewało dyplomacyę petersburską i jeżeli uraziły ją zapewnienia prasy niemieckiej, że Rosya tylko czeka skinienia, aby z gorącym zapałem rzucić się w berlińskie ramiona, to dąsy takie długo nie potrwają — i może broszury w rodzaju tej, która prawi o „nadciągającej burzy“, tak samo przekonają opinię rosyjską o konieczności wschodniego trójprzymierza, jak zabiegi dyplomacyi i niemieckich dworów przekonają o tem cara i jego doradców.

Spojrzmy tedy, jak Niemcy, które chcą mieć sojuszników na wypadek zatargu z Anglią, wmawiają w Rosyę, że ku niej zbliża się burza. Bo właśnie tak jest postawiona kwestya, że nie Rzesza niemiecka, lecz carat znajduje się w niebezpieczeństwie, od którego może się zasłonić jedynie wschodniem trójprzymierzem. Tak się wyraźnie mówi: „Podczas gdy Rosya kłóci się o wewnętrzne reformy tak namiętnie, że wszyscy w niej wzajemnie się gryzą, a rozprzężenie rośnie, gotując ciemną przyszłość, nikt tam nie występuje z ostrzeżeniem, że nadciąga burza!“ Poczciwy Niemiec wziął więc na siebie rolę kapitolińskich gęsi. Jakże jednak gęga?

Oto powiada: Rezultaty ostatniej wojny, świetnie prowadzonej i skończonej przez Japonię, są olbrzymie, ale jednak niezupełnie ją zadowoliły, o czem przekonywa gniew jej na traktat portsmoutski. Słusznie p. Witte zatelegrafował do cara z Portsmouthu: „Nad brzegami oceanu Spokojnego Rosya pozostała po dawnemu wielkiem mocarstwem!“ Rzeczywiście, chociaż spotkał ją szereg ciężkich porażek na lądzie i morzu i lubo straciła ogromne terytoryum, już faktycznie do niej należące, a ważne strategicznie, politycznie i ekonomicznie, wreszcie, chociaż musiała nawet zrzec się części własnej ziemi, zawsze jednak pozostała jej możność rozwinięcia wielkich sił w tamtych stronach, a więc także możność odzyskania utraconego, nawet z procentami. Wszakże Rosya tak bajecznie ogromna i taka wytrwała w dążeniu do swych celów! Japonia z pewnością trzeźwo na to się zapatruje, wie, że nie dokończyła dzieła, i właśnie dlatego tak się wzburzyła po zawarciu pokoju. A skoro wie, co ją czeka, to oczywiście nie będzie zwlekała z wykonaniem swego zadania, znów się pośpieszy, aby Rosya nie mogła się przygotować. Drugi tor na kolei transsyberyjskiej, jakaś druga równoległa kolej, parę twierdz nad Amurem i szereg dobrych fortów od Władywostoku do zatoki Possieta — oto wszystko, czego potrzeba do odnowienia rosyjskiej potęgi na Dalekim Wschodzie, do wpływania na Chiny i do strzeżenia, iżby japoński protektorat nad Koreą nie zmienił się w zabór. Więc Japonia nie dokończyła dzieła, owszem pozostawiła je w takim stanie, że po latach Rosya runie na nią, aby ją zmiażdżyć swym olbrzymim ciężarem. Dlatego nie będzie czekała, jeno wytchnie nieco i znowu się rzuci na Rosyę, aby ją odrzucić za Bajkał, bo wtedy dopiero spełni całe swe zadanie i stanie się jedyną właścicielką swojej części oceanu Spokojnego.

A Wielka Brytania? Ta istotna winowajczyni wojny, ta przyjaciółka Japonii, sojusznica, która nie pozwoliła nikomu przemówić na korzyść Rosyi, na korzyść Europy i chrześcijańskiej cywilizacyi, zagrożonej żółtem niebezpieczeństwem, — czy ona całkiem zadowolona? Także nie.

Wprawdzie z Chin wyparła rosyjskie wpływy i może je zastąpić swoimi. To dla jej handlu i kapitałów. Lecz postawa Rosyi, groźna wobec Indyi, a rozkazująca wobec Persyi, wcale się nie zmieniła. Tu jeszcze trzeba działać, a także prędko, dopóki czas.

I oto dwaj wrogowie Rosyi — Anglia i Japonia — na drugi dzień po wojnie zawarły ze sobą jeszcze ściślejsze przymierze, oczywiście dla dokończenia dzieła. Ich sojusz jest więc zwrócony jedynie przeciw Rosyi, chociaż pośrednio przeciw kontynentalnej Europie, którą carat zasłania od hord azyatyckich. Do tego sojuszu tajnie należy panislamizm, na co trafnie zwrócił niedawno uwagę poważny paryski dziennik *Aurore* gruntownymi artykułami o źródle rozruchów muzułmańskich na Kaukazie. Panislamizm marzy o pozyskaniu na powrót owej „bramy narodów“, jaką jest Kaukaz, a Wielka Brytania błogosławi panislamitów i broni im dostarcza.

Nikt nie wie, kiedy na Rosyę spadnie młot anglo-japoński, ale to pewna, że zwlekać on nie będzie. Wprawdzie Japonia jest wyczerpana, ale zwycięzcy zawsze prędko odzyskują siły; świadczy o tem historya. Armia japońska, podniesiona ku końcowi ostatniej wojny do 600.000 żołnierzy, liczyła w r. 1894-ym nie więcej jak 150-tysięcy, które z wielkim trudem zgromadzono na wojnę z Chinami. Można tedy utrzymywać, że za lat pięć będzie ona liczyła półtora miliona, a jej podstawą operacyjną stanie się wówczas już nie zamorska Japonia, lecz blizka Korea, skąd dość rękę wyciągnąć po Władywostok i całą linię Amuru. Ledwie zagrzmią działa nad brzegami oceanu Spokojnego, wnet wybuchnie ogromny płomień panislamizmu i ogarnie cały Kaukaz, całą Azyę środkową. Prawdopodobnie sułtan turecki rozwinie chorągiew proroka, a jeżeli nie uczyni tego dobrowolnie, każe mu to zrobić Anglia, dla której sforsowanie Dardanelli jest drobnostką. Sułtan ma półmiliona wybornego wojska, a jakże łatwo przerzucić je na Krym i południową Rosyę na angielskich okrętach! Na Bałtyku pojawi się flota angielska.

Tak tedy dla Rosyi perspektywa niewesoła, a taka pewna, że niepodobna się łudzić. Niech że się ona przygotowuje, bo nadciąga burza! Niezaprzeczenie 150-milionowa Rosya godnie spotka nawałnicę, ale powinna się sposobić wewnątrz i zewnątrz. Wewnątrz — to energicznie, z całych sił i z największem poświęceniem pracować nad rozwinięciem armii lądowej i floty, a zewnątrz — to pozawierać sojusze, one zaś powinny być takie, żeby użyczyły Rosyi nietylko orężnej, ale także finansowej pomocy, a więc sojusze z Francyą i Niemcami.

Oto treść broszury „Nadciągająca burza“. Szkoda tylko, że nie wyjaśniono w niej, dlaczego autor niemiecki tak się naprasza, aby jego ojczyzna znalazła się w konieczności wojowania w obronie Rosyi. Widocznie burza, jeżeli nadciąga, to raczej na Niemcy, aniżeli na carat.

Wskazówki moskiewskiego zjazdu.

Kongres delegatów ziemstw i rad miejskich ułożył rezolucyę, jako wskazówkę dla przyszłej „dumy“ państwowej, która, zdaniem tego kongresu, powinna przeprowadzić następujące rzeczy:

Samorząd wszystkich kresów, a więc Królestwa Polskiego, kraju Nadbałtyckiego, Finlandyi, Litwy, osobno ormiańskiej części Kaukazu, osobno gruzińskiej, a znów osobno czerkieskiej itd. Wszystkie te kraje powinny otrzymać własne sejmy i odrębną administracyę spraw wewnętrznych, aby były zadowolone i nie rozbijały państwa. Tę wskazówkę uchwalono bardzo małą większością głosów, a potępia ją niemal cała prasa, która pozwala sobie nawet zjadliwie szydzić z kongresu. Argumentem przeciw wykonaniu tej wskazówki jest to, że samorząd kresów nie zbliży ich do państwa, lecz przeciwnie oddali, a to dlatego, że wszystkie one mają odrębne interesa nietylko ekonomiczne i kulturalne, ale także narodowe. W ślad za kresami zażądają autonomii Nowogród, Pskow, Kazań, bo wszakże tworzyły one niegdyś odrębne państwa. Tak Rosya zmieni się w federacyę i przepadnie jako mocarstwo, Rosyanie zaś własnemi rękami dobrowolnie zburzą to, co stworzyli ich przodkowie długą pracą dziejową. Ostra krytyka tej „wskazówki“ podobno zachęciła biurokracyę rządową do wytoczenia procesu członkom kongresu o rozpowszechnianie rewolucyjnych idei, nam się jednak zdaje, że wytoczenie procesu byłoby wielkim błędem.

„Wskazówką“ ekonomiczno-socyalną jest: 1) Nadanie małorolnym i bezrolnym chłopom ziemi rządowej, oraz należącej do dynastyi, a jeżeli tych obszarów okaże się za mało, to państwo kupi część dóbr szlacheckich i rozda je chłopom; 2) Państwo bezpłatnie przewiezie i osiedli emigrantów chłopskich, którzy zechcą osiąść na pustkowiach w Azyi środkowej i na Syberyi; 3) Chłopi przestaną spłacać raty indemnizacyi za grunta nadane im podczas zniesienia pańszczyzny w r. 1861ym, a spłacenie reszty indemnizacyi odbędzie się ze skarbu państwowego; 4) Będzie zniesione gminne władanie ziemi, natomiast każdy chłop otrzyma swą parcelę na wieczystą własność; 5) Ustawa oznaczy dla każdej miejscowości warunki dzierżawienia ziemi dworskiej przez chłopów, oraz określi warunki najmu na roboty folwarczne, przyczem osobni inspektorowie będą pośrednikami między kapitałem a pracą; 6) Państwo utworzy bank melioracyjny i różne inne banki dla popierania wszelkiego rodzaju przemysłu rolniczego, ono też rozgraniczy sporne grunta, a zamiast złych, które mogą komuś się dostać, da gdzieindziej dobre, wreszcie potworzy związki ekonomiczne i wszelkie spółki mleczarskie, bartnicze, sadownicze i t. d.

Żądania te wskazują, że kongres delegatów ziemstw i rad miejskich uważa państwo za instytucyę, która powinna wszystko robić za obywateli, być ich niańką, opiekunem i kasyerem. Lecz zaraz w drugim rozdziale żądań, mianowicie w tym, w którym mowa o ogólnych reformach społecznych, kongres się domaga: 1) Zupełnej wolności wszelkich stowarzyszeń politycznych, społecznych i ekonomicznych, oraz wolności zgromadzeń; 2) wolności strejków, jako swobodnej walki robotników z pracodawcami; 3) reformy prawodawstwa fabrycznego, rzemieślniczego i rolniczego w tym kierunku, iżby wzmocniona była obrona pracy w jej walce z kapitałem; 4) państwo wprowadzi obowiązkową asekuracyę powszechną na wypadek śmierci, kalectwa i choroby, a także zaprowadzi robotnicze emerytury.

Wreszcie kongres żąda takiej reformy podatkowej, aby zniesione były wszystkie podatki pośrednie i bezpośrednie, natomiast zaleca wprowadzić jedyny podatek dochodowy.

Oczywiście, kongres nie ma wyrobionego praktyką pojęcia o tem, czem jest każdy zgoła parlament, więc jedynie dlatego ułożył tak obfity program dla „dumy“ państwowej. Gdyby w tym programie nie było sprzeczności i gdyby wszystkie jego pozycye były wykonalne, to wystarczyłoby tej roboty dla paru pokoleń, a tymczasem kongres chce, aby to wszystko odrazu zrobiła „duma“.

Może dlatego „wskazówki“ kongresu poddano w Rosyi bardzo surowej krytyce, a potem wystawiono na szykany. Lecz już nad miarę ostra krytyka szkodzi sprawie odnowienia państwa rosyjskiego za pomocą szerokich reform, a cóż dopiero szykana. W niej tedy trzeba upatrywać chyba głosu czynownictwa.

Korespondencye.

Wiedeń, 9 października.

(*Wystawa obrazów z okolic podbiegunowych malarza rosyjskiego Aleksandra Borysowa*).

(y). Salony tutejszego „Künstlerhausu“ mieszczą w sobie od kilku dni niezwykle zajmującą wystawę, a mianowicie wystawę obrazów i szkiców rosyjskiego malarza Aleksandra Borysowa, przedstawiających rozmaite pejzaże i sceny rodzajowe z okolic podbiegunowych, malowane przez artystę z natury podczas podróży jego do bieguna północnego. Są to w ogóle pierwsze tego rodzaju utwory, malowane z natury. Malował wprawdzie widoki podbiegunowe głośny podróżnik austryacki Juliusz Payer, uczestnik owej wyprawy, która doprowadziła do odkrycia kraju Franciszka Józefa, wszelako Payer malował swoje obrazy z pamięci, posiłkując się jedynie szkicami ołówkowymi, porobionymi w czasie podróży. Natomiast Borysow wszystkie bez wyjątku swe płótna, olejne, pastele i szkice kredowe tworzył pod bezpośrednim wrażeniem świeżej obserwacyi i ta okoliczność dodaje niemało uroku jego pracom.

Zresztą i sama osoba artysty jest bardzo interesująca. Borysow ma obecnie lat niespełna 40. Urodził się jako syn ubogich wieśniaków w północnej Rosyi, w krainie jezior, i gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, byłby może do dziś dnia chłopem. W czternastym roku życia jeszcze czytać nie umiał. Malarze cerkiewni, którzy przybyli do jego wsi, zadecydowali o jego przyszłości. Całymi dniami bowiem przesiadywał młody Borysow w w cerkwi, patrząc, jak oni malują, i poczuł nieprzepartą żądzę zostania także malarzem cerkiewnym. Mając lat ośmnaście, za zezwoleniem ojca udał się do monasteru nad brzegiem morza Białego, gdzie znajduje się szkoła malarstwa cerkiewnego i został przyjęty na naukę. W roku 1885 zwiedzał ten monaster wielki książę Włodzimierz i zwrócił uwagę na młodego Borysowa i jego prace, świadczące o niepospolitym talencie. Jakoż z rozkazu wielkiego księcia zabrano młodzieńca do Petersburga, umieszczono go w szkole malarskiej, a następnie w cesarskiej akademii sztuk pięknych i po kilku latach sumiennej pracy wykształcił się ten syn chłopski na znakomitego malarza. W roku 1896 przedsięwziął Borysow pierwszą swą podróż na północ, do Nowej Zemli, i przywiózł z niej zbiór szkiców, które wystawione na widok publiczny, wywołały olbrzymią sensacyę. Zakupił je wszystkie za drogie pieniądze pewien milioner z Moskwy. Mając znaczne fundusze, wybudował sobie Borysow własny jacht i w roku 1899 przedsięwziął na nim drugą podróż do Nowej Zemli, która miała być przygotowaniem do dalszej podróży na północ w okolice podbiegunowe. Projektem urządzenia wyprawy do bieguna w celach artystycznych, zainteresował się sam car. Jakoż na koszt carski przyszła do skutku ta ekspedycya, w której oprócz Borysowa wzięli udział także jeden przyrodnik i jeden chemik. Nowa Zemla służyła im za punkt oparcia, tam urządzili sobie blokhauz i stamtąd puścili się na jachcie w krainę wiecznych lodów. Zapędziwszy się daleko na północ, musieli wreszcie śmiali podróżnicy opuścić swój jacht, wzięty ze wszystkich stron w uściski przez kry lodowe i sankami wśród niewypowiedzianych trudów zdążać z powrotem do Nowej Zemli. Przez całą drogę malował i rysował Borysow, a z jakim trudem to przychodziło, świadczy następujący ustęp jego pamiętnika:

„Tu wśród gryzącego zimna musi malarz, całkiem inaczej pracować, gdyż mróz przemienia farby w gęstą masę, nie chcącą się czepiać pendzla. Zdarzało mi się nieraz, że nawet terpentyna, jedyny środek, zapomocą którego mogłem utrzymywać farby w stanie zdolnym do użytku, nic nie pomagała, gdyż z powodu ogromnego zimna krystalizowała się. Niektóre moje szkice malowałem przy 23 stopniach Reaumura mrozu, a cztery nawet przy trzydziestostopniowym mrozie. Skostniałe ręce, jakkolwiek okryte futrem, nieraz odmawiały mi posłuszeństwa, a jednak całym wysiłkiem woli malowałem, aby bodaj kilka tych fantastycznych ponurych zjawisk przyrody przenieść na płótno“.

Niektóre z wystawionych prac Borysowa (jest ich wszystkich 227) są zaiste wspaniałe, zwłaszcza te, które przedstawiają rozmaite odcienia firmamentu, potężną grę kolorów i kontrasty, wywoływane przez nią na płaszczyznach śniegowych i w ich zagłębieniach. Najbardziej imponującym jest obraz zatytułowany „Noc polarna“, a ciemnoszafirowy cień, rzucany przez skały na śnieżną płaszczyznę, wywołuje wrażenie nie dające się wprost opisać. Zupełnie niepojętym dla naszego oka jest także widok jasno-niebieskiej iskrzącej się góry na obrazie „Dzień mroźny. 45 stopni“.

Wstrząsającym swą grozą jest obraz p. t. „Cmentarz“. Przedstawia on kawałek wybrzeża. Pomiędzy lodowymi głazami faluje morze koloru szaro-niebieskiego. Na pierwszym planie szmat ziemi, na nim szczątki rozbitej łodzi, obok niej beczka, a koło niej bieleją szczątki ludzkiego kościotrupa, czaszka i inne kości. Ciemno-niebieskie chmury skłębione na niebie tworzą niejako ponury całun. Znaczenie tego obrazu wyjaśnia sam artysta w katalogu w ten sposób: „Od niepamiętnych czasów wybierali się rosyjscy mieszkańcy nadbrzeżni do Nowej Zemli i Spitzberga na polowanie na białe niedźwiedzie i foki. Udawali się oni tam gromadnie i przebywali całą zimę w nędznych szałasach. Zdarzyło się, że pewna kompania myśliwych zupełnie wyginęła skutkiem strasznej plagi szkorbutu. Dopóki choć jeden z nich był przy życiu, dopóty sprawiał swym towarzyszom chrześcijański pogrzeb i zatykał krzyż na ich grobie. W końcu jednak zabrała śmierć i tego ostatniego, a lisy polarne obgryzły jego kości i rozniosły na wszystkie strony“.

Borysow ma zamiar niebawem wybrać się w nową podróż do bieguna północnego. Przebywa on obecnie w Wiedniu.

Z kroniki sejmowej.

(*Wawel*).

Przytoczony we wczorajszem sprawozdaniu sejmowem jednomyślnie przez wszystkich polskich posłów przyjęty wniosek JE. Stanisława Tarnowskiego w sprawie wysłania deputacyi dziękczynnej do Monarchy za ewakuacyę Wawelu i coroczny dar na jego odbudowę podpisali oprócz wnioskodawcy następujący posłowie, razem w liczbie siedmdziesięciu trzech: Rayski, Rutowski, Bednarski, Maiss, Witosławski, Jahl, Małachowski, Bojko, Stapiński, Agopsowicz, Głąbiński, Tomaszewski, Wiktor Czaykowski, Huza, Maryewski, Schätzel, Miecz. Urbański, Abrahamowicz, Piniński, Bobrzyński, Stadnicki, Bilczewski, Władysław Czaykowski, Brykczyński, Onyszkiewicz, Laskowski, Wereszczyński, Piłat, Szajer, Michalski, Szponder, Starzyński, Potoczek, Zaleski, Jędrzejowicz, Męciński, Götz, Kazimierz Badeni, Gorayski, Kozłowski, Jan Urbański, Zagórski, Sękowski, L. Cieński, Buynowski, Trzecieski, Bal, Brunicki, Jan Szeptycki, Borkowski, Vivien, Cielecki, Krzysztofowicz, Tyszkiewicz, Moysa, Sala, Pawlikowski, Schnell, Torosiewicz, Roman Potocki, Wodzicki, St. Jędrzejowicz, Leo, Górski, Kraiński, Dąmbski, Jaworski, Hupka, Z. Tarnowski, Mars, Struszkiewicz, Niezabitowski.

(*Sprostowanie*).

W przytoczonej wczoraj deklaracyi posłów ruskich w sprawie Wawelu opuszczono jeden punkt protestu, a mianowicie:

„Protestujemy przeciwko użyciu ruskiego grosza podatkowego na odbudowę zamku“.

(*Posiedzenie klubu krakowskiego*).

Pod przewodnictwem JE. Stanisława Tarnowskiego odbyło się wczoraj popołudniu posiedzenie klubu krakowskiego, na którem przedłożyli: poseł Leo wniosek o przyznanie nauczycielom szkół miejskich krakowskich procentowego dodatku do płac, zaś poseł W. L. Jaworski wniosek o ogólne podwyższenie płac nauczycieli w całym kraju. Klub krakowski poprze obydwa te wnioski.

* * *

(*Z komisyi bankowej*).

Komisya bankowa rozdzieliła wczoraj referaty. I tak sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym objął p. Hupka. Sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi kraju na polu budowli publicznych i zmianie z tego powodu statutu Banku krajowego objął p. Merunowicz. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek i nad innemi spółkami rolniczemi, objął p. Skałkowski. Sprawozdanie Wydziału krajowego o Kasie oszczędności we Lwowie objął p. Loewenstein.

(*Z komisyi solnej*).

Referat o krajowej sprzedaży soli przydzielono posłowi Merunowiczowi.

(*Sprawa posła Maissa*).

Zanotowaliśmy, że na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przemawiał poseł Maiss w sprawie osobistej o wydanie go sądowi za obrazę czci. Przemówienie p. Maissa wedle protokołu stenograficznego brzmiało jak następuje:

Sąd powiatowy dla spraw karnych w Krakowie w sprawie radzcy sądu powiatowego w Bochni, Barona, przeciw mnie o obrazę czci, wzywa o wydanie mnie, celem ścigania karnosądowego. Sprawa dla mnie osobiście bardzo przykra, albowiem przez całe moje życie starałem się tak postępować, abym nikomu w drogę nie wchodził. Niestety obecny także wypadek jest jednym więcej dowodem, że na złość ludzką nie ma lekarstwa. Ponieważ wedle regulaminu tej wysokiej Izby nie jest dozwolonem zabieranie głosu przy pierwszem czytaniu w *meritum* sprawy, dlatego zastrzegam sobie głos, o ile dotyczy *meritum* do przedłożenia tej sprawy przez komisyę prawniczą. Natomiast pod względem formalnym zwracam się z uprzejmą prośbą do szanownej komisyi prawniczej, aby sprawę tę jak najśpieszniej załatwić zechciała i aby zechciała przedłożyć wniosek na wydanie mnie dlatego, bym przez ścisłe przeprowadzenie dowodu prawdy, miał możność napiętnowania radzcy Barona za jego niewłaściwe i nielegalne postępowanie, ubliżające tak powadze stanu sędziowskiego, jakoteż stanu adwokackiego.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. W poniedziałek w południe przyszło znów do ostrego starcia między strejkującymi a wojskiem. Wiele osób jest rannych. Strejk w fabrykach mechanicznych przybiera coraz większe rozmiary. Część piekarzy powróciła do pracy.

Berlin. Z Irkucka donoszą, że stacyonowany tam pułk piechoty zbuntował się i zamordował kilku oficerów i podoficerów. Kozaków, których wezwano do stłumienia buntu, zbuntowani żołnierze przyjęli salwą karabinową. Zabarykadowali się w koszarach i strzelają do oblęgających ich kozaków. Zachodzi obawa, iż cały garnizon przyłączy się do buntu.

Petersburg. Do tutejszych pism donoszą z Moskwy: Dzień wczorajszy był bardzo niespokojny. Na jednym z bulwarów tłum obrzucił kozaków, którzy dążyli do gmachu gen. gubernatora, kamieniami. Kozacy dali ognia. Dziesięć osób zginęło, w tem dwaj policyanci. Wiele osób zraniono. Konie kozaków spłoszyły się i zraniły wiele osób na bulwarze. Wieczorem tłum robotników i strejkujących zecerów zebrał się na placu Twerskim. Demonstranci wywiesili czerwone sztandary, przewrócili przejeżdżający wóz tramwayowy, powybijali wiele szyb i rozbili latarnie. Ponieważ dzienniki moskiewskie nie wychodzą, nie można sprawdzić nadchodzących wiadomości.

Libawa. Policya wykryła tajną drukarnię socyalistyczną i znaczną liczbę proklamacyj rewolucyjnych, oraz nabojów.

Moskwa. Urząd telegraficzny obsadzony jest wojskiem.

Libawa. Niezwykły widok przedstawiają w porze obecnej tramwaje elektryczne, kursujące w Libawie. Z powodu trwającego od tygodnia strejku służby tramwajowej, funkcye konduktorów i woźniców spełniają żołnierze. Dla bezpieczeństwa zaś pasażerów, w każdym wagonie znajduje się dwóch żołnierzy z karabinem w ręku. Tramwaje kursują tylko na jednej linii — od portu do środka miasta i zwykle są puste, gdyż wystraszona publiczność boi się korzystać z ich usług.

Grodno. Onegdaj o godzinie 9-ej wieczorem rzucono w Grodnie bombę na tak zw. placu Rybnym. Jak się zdaje, bomba była przeznaczona dla dozorcy rewirowego Kadina, na którego raz już robiono zamach. Zbiegiem okoliczności, na kilka minut przed wybuchem bomby Kadin opuścił plac, a pozostało na nim tylko trzech stójkowych; razem z nimi stał włościanin Daszkiewicz. Wskutek wybuchu bomby poszwankowany został, aczkolwiek nieszkodliwie, jedynie tylko włościanin Daszkiewicz. Został on raniony w lewą nogę poniżej kolana. Wybuchowi towarzyszył straszny huk, który słychać było na znacznej przestrzeni. Tegoż dnia jakiś człowiek zranił w plecy wystrzałem z rewolweru stójkowego Witkego w chwili, gdy ten ostatni prowadził do cyrkułu zaaresztowaną na ulicy prostytutkę. Stójkowy dał kilka strzałów do napastnika, ale ten zdołał zbiedz.

Radom. Dziś około godziny 7-ej wieczorem, były uczeń gimnazyum Zborowski rzucił bombę na przechodzącego ulicą Lubelską oficera; bomba nie zrządziła nikomu nic złego. Kiedy strażnik ziemski usiłował aresztować Zborowskiego, ten ostatni wystrzałem z rewolweru zabił go na miejscu, poczem strzelił do siebie i padł trupem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W dalszym ciągu swej mowy na wczorajszem posiedzeniu, hr. Andrassy wywodził: Fejervary dowiódł lekceważenia parlamentu przez to, że mimo stanowczej opinii parlamentu, dalej siedzi nam na karku. Ale prezydent ministrów nie jest wyłącznie sługą Korony, lecz także sługą narodu i obowiązkiem jego jest szanować reprezentacyę narodu. Rząd przez swoje postępowanie opuszcza podstawę legalności, ale jeżeli mniema, że popchnie kraj również do opuszczenia drogi legalnej, to się myli. Naród chce trwać w granicach ustaw i zwyciężyć chce sprawiedliwością. Mówca następnie utrzymuje, że panuje zupełna niepewność co do tego, co dzień jutrzejszy przyniesie. Po tem wszystkiem, co słyszeliśmy, nie wiemy, czy nie jest to pierwszy akt tragikomedyi, po którym nastąpi rozwiązanie Sejmu. Może zrobią oni tak, jak poprzednio: zapytają kraj o jego wolę, a jeżeli kraj odpowie, to nikt o tę wolę troszczyć się nie będzie. (Żywe oklaski na lewicy).

Jest nawet możliwem, że jeżeli obecna większość wróci do Izby, to Izba wcale nie zostanie zwołaną. Jeżeli już raz schodzi się z drogi ustawowej, to niema już zapory, aby ustawy nie przekroczyć. Dlatego jest koniecznem zaprotestować przeciw temu postępowaniu rządu, który igra z najświętszymi interesami Korony i narodu. (Żywe oklaski na lewicy).

Następnie mówca odczytuje ułożony przez koalicyę protest przeciw odroczeniu Izby. Okrzyki: „Eljen". Mówca odbiera liczne gratulacye. Po godzinie 12-tej posiedzenie przerwano.

Budapeszt. Po przerwie podjęto posiedzenie Sejmu na nowo. Hr. Tisza oświadcza, że on i jego towarzysze nie będą brali udziału w dalszych obradach i głosowaniu, gdyż są przekonania, że po odroczeniu Izby dyskusya jest niedozwolona.

Po tej deklaracyi wyszli z sali wszyscy członkowie stronnictwa liberalnego z Tiszą na czele. Po dalszej rozprawie, w której brał udział między innymi Apponyi, uchwalono wniosek Andrassego wszystkimi głosami przeciw dwom. Po ponownej przerwie uwierzytelniono protokół i posiedzenie zamknięto.

Sejm.

Lwów 11 października.

(*Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 33*).

Dzisiejsze posiedzenie pełnej Izby rozpoczęło się o godzinie 11 minut 40. Z ramienia rządu obecny oprócz pana namiestnika radzca dworu hr. Łoś jako komisarz rządowy.

Odczytano petycyę różnych gmin i osób prywatnych, a między innemi petycyę 88 gmin ruskich powiatów brzeżańskiego, podhajeckiego i rohatyńskiego o założenie ruskiego gimnazyum w Brzeżanach.

Z kolei odczytano wniosek p. Merunowicza o utworzenie funduszu na zapomogi dla sierót, wdów i t. p., mającego powstać z opodatkowania bilardów w publicznych lokalach.

Odczytano wniosek p. Trzecieskiego o wezwanie rządu do zbudowania drogi z Rymanowa do Królika polskiego. Z kolei odczytano wniosek posła dra Leo o procentowe podwyższenie płac nauczycieli szkół miejskich w Krakowie i wniosek p. dra Wł. Leop. Jaworskiego o podwyższenie wogóle płac nauczycieli szkół ludowych w kraju. Pan Marszałek oświadczył, że obydwa te wnioski postawi na porządku dziennym jeszcze w bieżącej sesyi.

Analogiczny z wnioskiem p. Wł. L. Jaworskiego zgłosili wniosek pp. dr. Małachowski i dr. Głąbiński.

Następnie hr. Łoś odpowiadał na interpelacye; między innemi na interpelacyę posła Krempy w sprawie niewłaściwego postępowania koncepisty starostwa sokalskiego Lorenowicza, który został surowo ukarany; następnie na interpelacye w sprawie wyborów do Rad gminnych w Żywcu i Brzesku. Wreszcie odpowiedział p. Łoś na interpelacyę p. dra Oleśnickiego w sprawie rzekomych nieprawidłowości w postępowaniu żandarmeryi; namiestnictwo mimo surowych badań nie wykryło tych faktów, które przytoczył interpelujący. W końcu na interpelacyę tego samego posła w sprawie nadużyć emigracyjnych niejakiego Pinkasa Kapellera w Husiatynie — odpowiedział komisarz rządowy, że owego Kapellera wydalono z Austryi jako poddanego rosyjskiego.

O godzinie 12 min. 35 przystąpiono do porządku dziennego.

Członek Wydziału krajowego pos. Jahl przedstawił Sejmowi przedłożenie Wydziału krajowego o zaprowadzeniu opłat szynkarskich i podwyższeniu krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Od czytania w całości wydrukowanego już sprawozdania Wydziału krajowego o tej sprawie uwolniono referanta.

(*Projekt ustawy proponowany przez Wydział krajowy.*)

Projekt Wydziału krajowego zawiera następujące zasadnicze postanowienia:

I. Postanowienie, przedłużające moc obowiązującą ustawy o poborze opłaty od piwa do 31 grudnia 1920, a nadto uprawniające do poboru tej opłaty z chwilą zgaśnięcia prawa propinacyi, t. j. począwszy od 1 stycznia 1911 w wysokości 8 koron z hektolitra, z tem jednakowoż ograniczeniem, że opłata od piwa, skonsumowanego w obrębie Lwowa i Krakowa, ma pozostać niezmienioną, tj. wynosić nadal 1 kor. 70 hal. z hektolitra.

Dodać należy, że moc obowiązująca obecnej ustawy o poborze opłaty piwnej, gaśnie już 31 grudnia 1909, a więc na rok przed wygaśnięciem prawa propinacyi, że tedy projektowaną ustawą przedłużono jej czas trwania najpierw o rok przy zatrzymaniu dotychczasowej stopy, a następnie na lat 10 przy podwyższeniu stopy z 1 kor. 70 hal. na 8 kor.

Co do efektu finansowego, jaki ta opłata w przyszłości dać może, to przedstawia się on w przybliżeniu następująco:

Wedle dat zamieszczonych w przedłożonem Sejmowi sprawozdaniu o poborze opłaty od piwa w r. 1904, wymierzono w tym roku opłatę od okrągło 1,170.000 hektl., to znaczy, że tyle piwa po uwzględnieniu już 8% na zanik, przyznanych ustawowo browarom od produkcyi, skonsumowano w Galicyi, a z tego okrągło 150.000 hektl. we Lwowie i Krakowie. Biorąc te same cyfry za podstawę obrachunku w r. 1911, otrzymamy, że zwiększony dochód z tej opłaty po nad dzisiejszy stan wyniesie: (1,170.000 — 150.000) × 6·30 = 1,020.000 × 6·30 = 6,426.000 kor.

Projekt ustawy przewiduje jednakowoż możliwość obniżenia opłaty od piwa. Ma ono nastąpić, gdy cały dochód z tego źródła, t. j. licząc po 8 koron z hektolitra przeniesie 10 milionów koron rocznie. Wedle powyższego obliczenia, dochód ten wyniesie w r. 1911 z podwyższenia 6,426.000 kor., a z zatrzymanej stopy 1 kor. 70 hal. okrągło 2,000.000 kor., razem 8,426.000 kor.

Będzie zatem dochód ten mógł wedle dosłownego brzmienia ustawy wzmagać się jeszcze aż do kwoty 1,600.000 kor., nimby miała nastąpić redukcya stopy, czyli wyrażając to ilością konsumcyi, musiałaby konsumcya wzróść o przeszło 200.000 hektl.

Wydział krajowy, proponując podwyższenie opłaty od piwa do 8 koron, brał pod rozwagę, czy i o ile podwyższenie to nie wpłynie ujemnie na rozwój przemysłu browarnianego w kraju. Mając jednakże na uwadze z jednej strony, że projektowana ustawa wejdzie w życie dopiero po wygaśnięciu prawa propinacyi, a z drugiej strony bardzo niskie wymiary, oznaczone dla piwa w taryfie, na podstawie których będą wymierzane opłaty szynkarskie, sądził Wydział krajowy, że po roku 1910-tym będzie piwo w wyszynku mniej obciążone, niż jest dzisiaj, że tem samem proponowana ustawa w porównaniu do stanu dzisiejszego umożliwi niewątpliwie wzrost konsumcyi piwa i wcale nie wpłynie ujemnie na rozwój przemysłu browarnianego w kraju.

II. Drugie zasadnicze postanowienie dotyczy zaprowadzenia na rzecz funduszu krajowego opłat szynkarskich z chwilą wygaśnięcia prawa propinacyi. Opłaty te będą pobierane w całym kraju, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, do których to miast nie stosowała się ustawa propinacyjna z 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877.

Dochód z tych opłat przynieść musi rocznie najmniej 7,000.000 koron.

III. Ostatnie zasadnicze postanowienie stanowi, że fundusz krajowy z opłat uzyskanych z tych dwóch źródeł wydzielać będzie corocznie po ustaniu prawa propinacyi $1^1/_2$ miliona koron i rozdzielać je między 37 miast, wykonywających na swych obszarach wyłączne prawo propinacyi do roku 1910, wedle klucza, który Sejm osobną ustawą ustanowi.

Miasta te mają obecnie z propinacyi i z opłat komunalnych rocznie 3,804.734 koron. Wobec tego, że tylko niektóre miasta oddzielnie budżetują dochód z propinacyi, a oddzielnie z opłat, przeważna zaś część i w budżetach i w zamknięciach wykazuje dochód z obu tych źródeł sumarycznie, nie da się dokładnie oznaczyć, jaki jest wogóle stosunek między dochodem z prawa propinacyi a dochodem z opłat komunalnych.

Chcąc mieć jednak jakąś podstawę do przedstawienia Sejmowi wniosków, przyjął Wydział krajowy, że połowa, t. j. 1.902.367 koron przypada na dochód z propinacyi, a druga połowa tworzy dochód z opłat komunalnych z całą świadomością, iż ten cyfrowy stosunek tak w całości, jak i częściowo, a w szczególności w pojedynczych gminach, może nie odpowiadać rzeczywistości.

Z mocy ustaw o zniesieniu propinacyi z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. k. nr. 55 ex 1877 i z dnia 22 kwietnia 1889 Dz. u. kr. nr. 30 tworzą się dla tych miast osobne fundusze propinacyjne pod zarządem Wydziału krajowego, które im po myśli § 45 ostatniej ustawy po zgaśnięciu prawa propinacyi, zatem z końcem roku 1910 jako majątek zakładowy na własność oddane zostaną.

Fundusze te wynoszą obecnie wedle zamknięcia rachunków za rok 1904 łączną kwotę 8.145.954 kor., a wyniosą z końcem roku 1910 wedle rachunku prawdopodobieństwa kwotę 11.699.880 kor.

Kapitały te oddane miastom, z początkiem roku 1911 jako majątek zakładowy, dadzą im przy 4 proc. rocznie 467.995 kor.

Skutkiem tego zaś wykazany wyżej ubytek w dochodach tych miast przez zgaśnięcie prawa propinacyi zmniejszy się do kwoty 1.902.367 — 467.995 = 1.434.372 kor.

Jakkolwiek miasta te nie mają i nie mogą mieć żadnego tytułu prawnego do jakiegokolwiek odszkodowania, to jednak Wydział krajowy, licząc się z ich potrzebami i zadaniami, jakie mają do spełnienia, a nadto mając na uwadze to, że tak nagły ubytek znacznego bądź co bądź dochodu zwichnąłby zupełnie ich równowagę budżetową, nader trudną do przywrócenia bez nadmiernego obciążenia opodatkowanych, proponuje wydzielenie $1^1/_2$ miliona koron z przeznaczeniem dla tych miast.

Sprawę rozdziału tej kwoty pozostawia Wydział krajowy do chwili, gdy po myśli powołanego wyżej artykułu przedłoży Sejmowi projekt ustawy o ustaleniu klucza rozdziałowego.

Sposób wymiaru i poboru opłaty od piwa z chwilą podniesienia jej do 8 kor. z hektolitra pozostanie takim, jakim jest obecnie przy stopie 1 kor. 70 h. Drobną różnicę sprawi tylko oddzielne traktowanie piwa, konsumowanego we Lwowie i Krakowie; metoda w postępowaniu pozostanie tedy niezmienioną.

Natomiast sprawa wymiaru i poboru opłat szynkarskich, wprowadzona w tej formie po raz pierwszy nietylko w Galicyi, ale wogóle w Austro-Węgrzech wymaga wyjaśnienia. Wydział krajowy zaznacza przedewszystkiem, że projektowane opłaty mają być nałożone nietylko na wyszynk i drobną sprzedaż, ale także i na handel detaliczny, a dalej nietylko na wyszynk, drobną sprzedaż i handel detaliczny napojami tak zwanymi propinacyjnymi, ale także na wyszynk, drobną sprzedaż i handel detaliczny winem, półwinem, sztucznem winem i winem owocowem, że tedy obejmą szerszy teren, aniżeli prawo propinacyi.

Dla wymiaru opłaty utworzone być mają komisye szacunkowe, po jednej dla każdego powiatu politycznego w siedzibie starostwa, złożone z 4 członków i każdoczesnego starosty lub jego zastępcy jako przewodniczącego. Z pomiędzy członków dwóch wyznacza namiestnik, a dwóch Wydział krajowy.

Wymiaru dokonuje komisya corocznie według dokładnych w projektowanej ustawie zawartych przepisów. W celach apelacyi od orzeczeń tej komisyi będzie utworzona komisya apelacyjna z 10 członków z panem Marszałkiem na czele.

Z wygaśnięciem prawa propinacyi przestaną istnieć w kraju szynki propinacyjne, ich miejsce zajmą szynki koncesyonowane, prowadzone na mocy koncesyj, udzielanych przez władze przemysłowe po myśli ustawy przemysłowej, względnie ustawy z dnia 23 czerwca 1881 Dz. p. p. Nr. 62 o handlu, wyszynku i drobnej sprzedaży napojów wyskokowych.

Wydział krajowy zastanawiał się przy tej sposobności nad sprawą ograniczenia liczby szynków przynajmniej do tej normy, jaką proponuje projekt ustawy przeciw opilstwu, dotąd przez Radę państwa niezałatwiony. Że jednak sprawa ta należy wyłącznie do zakresu ustawodawstwa państwowego i tem samem drogą ustawodawstwa krajowego uregulowaną być nie może, sądzi Wydział krajowy, że bez względu, czy projekt ustawy przeciw opilstwu zostanie przyjęty przez Radę państwa, należy się domagać od rządu, aby sprawę wydawania koncesyi w Galicyi uregulował ustawą państwową przed wygaśnięciem prawa propinacyi w ten sposób, iżby z reguły przypadał jeden szynk w gminach miejskich i małomiejskich na 500 mieszkańców, a w gminach wiejskich na 800 mieszkańców. Wydział krajowy robi różnicę między szynkami w miastach i miasteczkach a wsiach, projektując dla pierwszych jeden szynk na 500, dla drugich zaś 1 na 800 mieszkańców, gdyż jest zdania, że pierwszy ma służyć nietylko dla potrzeb ludności miejscowej ale i zamiejscowej, przybywającej dla załatwienia swych interesów do miast i miasteczek, drugi zaś ma prawie wyłącznie zaspakajać potrzeby ludności miejscowej. W tym duchu proponuje Wydział krajowy rezolucyę do uchwały Sejmowi.

Projekt ustawy w § 10 postanawia, że opłata szynkarska wynosić ma:

1. Dla pędzonych płynów wyskokowych od hektolitra czystego alkoholu w nich zawartego:			
a) w wyszynku	K.	30	90
b) w drobnej sprzedaży	„	20	60
c) w handlu detalicznym	„	12	36
2. Dla wina, pół wina, sztucznego wina, wina owocowego, miodu i napojów miodowych od hektolitra:			
a) w wyszynku	„	5	15
b) w drobnej sprzedaży	„	3	9
c) w handlu detalicznym	„	2	6
3. Dla piwa od hektolitra:			
a) w wyszynku	„	0·40	0·80
b) w handlu detalicznym	„	0·20	0·40

Sprawozdanie Wydziału krajowego kończy się zestawieniem dochodów, jakie fundusz krajowy począwszy od r. 1911 rocznie otrzyma. Mianowicie:

a) Dochód z podwyższonej opłaty od piwa według obliczenia powyżej w tem przedłożeniu podanego		6,426.000 K.
b) Dochód z opłat szynkarskich		7,000.000 „
razem		13,426.000 K.
Od tej kwoty należy odliczyć:		
a) Zasiłek dla 37 miast	1,500.000 K.	
b) Koszta administracyi, które będą dość znaczne wobec całego aparatu, potrzebnego do wykonania postanowień ustawy, a więc z pewnością nie mniejsze niż koszta administracyi dyrekcyi funduszu propinacyjnego, które wynoszą	215.000 K.	
c) 2 prc. od dochodu brutto w kwocie 13,426.000 K. na ewentualne odpisanie nieściągalnych opłat, zatem	268.500 „	1,983.500 „
pozostaje netto		11,522.500 K.

które począwszy od roku 1911 będą mogły być corocznie wstawiane w dochód budżetu funduszu krajowego.

Sprawozdawca Wydziału krajowego prosił o odesłanie przedłożenia do komisyi budżetowej.

W dyskusyi głos zabrał pierwszy p. Vayhinger, który postawił wniosek o powiększenie w tym celu komisyi budżetowej o trzech członków.

Następnie przemawiał p. Maryewski. Postawił on wniosek o wybór osobnej dla tej sprawy komisyi z 12 członków.

P. Leon Piniński sprzeciwił się wyborowi osobnej komisyi, przemawiał za przekazaniem komisyi budżetowej i wniósł o powiększenie jej o jednego członka. Odrzucono wniosek o osobną komisyę i wniosek o powiększenie komisyi o trzech członków, a przyjęto wniosek p. Pinińskiego i odesłano przedłożenie do komisyi budżetowej.

Przystąpiono do pierwszego czytania trzech wniosków p. Szajera i 16 towarzyszy, które brzmią:

I. Ze względu, że ćwiczenia wojskowe rezerwistów przy obronie krajowej w 11 i 12-ym roku służby są dla nich bardzo uciążliwe, a nawet zdrowiu w wysokim stopniu szkodliwe, armia zaś z nich żadnego pożytku nie odnosi, dalej zważywszy, że przy wojsku liniowem ćwiczenia rezerwistów odbywają się do 10-go roku służby tylko przez dni 13, a przy obronie krajowej przez cały miesiąc, Sejm uchwali: „Wzywa się c. k. rząd krajowy, aby wystarał się u c. k. rządu centralnego, względnie ministerstwa obrony krajowej, ażeby powoływania rezerwistów do ćwiczeń wojskowych w 11 i 12-ym roku służby zupełnie zaprzestano, a ćwiczenia rezerwistów do 10-go roku służby odbywały się tak samo przy c. k. obronie krajowej, jak to jest przy armii liniowej."

II. Zważywszy, że ludność wiejska i małomiasteczkowa natarczywie dopomina się o ogólną powszechną ustawowo-przymusową asekuracyę w całym kraju, że rokrocznie pożary pochłaniają bardzo poważną liczbę gmin wiejskich i małych miast, przez co miliony idą z dymem, a ludność coraz bardziej ubożeje; dalej, że krajowe Towarzystwa ubezpieczeń nie mogą sprostać swemu powołaniu, a ludność wiejska z powodu stosunkowo wysokiej opłaty ponosi szkodę: — „Sejm zechce wybrać z łona swego jeszcze w tej sesyi komisyę specyalnie ogniową, czyli asekuracyjną i polecić Wysokiemu Wydziałowi, by w porozumieniu z tą komisyą wypracował projekt do ustawy powszechnej, przymusowej asekuracyi.

III. Zważywszy, że brzegi i namuliska rzeki Wisłoka, płynącej przez powiaty: Strzyżowski, Rzeszowski i Łańcucki bardzo obfitują w tak zwaną słodką łozinę i że gospodarze gmin Staromieścia, Nowej wsi Zaczerskiej, Terliczki i Łukawca trudnią się wyrobem półkoszków na wozy i pojedynczych koszów, jako przemysłem domowym, Sejm uchwali: „Wzywa się Wydział krajowy, ażeby wdrożył potrzebne kroki, celem założenia szkoły koszykarskiej w jednej ze wspomnianych miejscowości".

Uzasadniając swoje wnioski, przemawiał p. Szajer. Wszystkie trzy wnioski przekazano odpowiednim komisyom, a mianowicie dwa pierwsze do komisyi administracyjnej, a trzeci do komisyi przemysłowej.

Rozpoczęło się czytanie 20 sprawozdań Wydziału krajowego w sprawach administracyjnych różnych powiatów i gmin.

Godzina 1-sza minut 40 posiedzenie trwa dalej.

* * *

Dziś jeszcze przyjdzie na porządek dzienny wybór uzupełniający do komisyj, do których proponowani są:

do komisyi szkolnej w miejsce rektora Puzyny — x. rektor Pawlicki;

do komisyi górniczej w miejsce rektora politechniki Syroczyńskiego — rektor Widt;

do komisyi gminnej w miejsce śp. Apolinarego Jaworskiego — p. Obertyński;

do komisyi sanitarnej w miejsce rektora Cybulskiego — dr. Gluziński.

KRONIKA.

Lwów 11 października.

X. arcybiskup Albin Symon był w sobotę, jak nam donoszą z Rzymu, na audyencyi u Ojca św. i złożył mu relacyę ze swej podróży do Ameryki. X. arcybiskup zwiedził przeszło 150 parafii w Stanach Unii, wypowiedział kazań przeszło 200 i był nieustannie przedmiotem uroczystych powitań, obchodów, pochodów ze strony Polaków, którzy po raz pierwszy mieli sposobność ujrzenia polskiego biskupa. Ale nietylko Polacy witali owacyjnie arcybiskupa Symona. Także prezydent Unii p. Roosevelt, kardynał Gibbons, arcybiskup Ireland, delegat apostolski mgre Falconio, przyjęli go jak najżyczliwiej. Prezydent Roosevelt wyraził się o Polakach amerykańskich z największem uznaniem, jako o ludzie pracowitym, spokojnym i stanowiącym nietylko doskonały nabytek, ale i pełnej wartości siłę. Wielkie znaczenie miało świetne przyjęcie, jakie arcybiskup Ireland, amerykanin *par excellence*, zgotował arcybiskupowi Symonowi; wydał dlań uroczysty obiad, na który zaprosił także polskie duchowieństwo, tak, że po raz pierwszy może zięża Polacy, Irlandczycy i Amerykanie znaleźli się u wspólnego stołu.

---

6)

Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego.

Nakładem Heleny Ziemiałkowskiej. Kraków 1904.

(Dokończenie).

W listopadzie 1865 opuścił Ziemiałkowski więzienie. Wkrótce opuszczono mu także prawne następstwa kary. Został też niebawem wybrany posłem na Sejm. W r. 1867 był już członkiem Wydziału krajowego.

Po wyjściu ces. patentu, zwołującego Radę Państwa, celem rewizyi lutowej (Schmerlingowskiej) konstytucyi, część posłów polskich na Sejm podjęła podaną przez Czechów myśl niewysyłania delegacyi do Rady państwa. Ziemiałkowski był zdania przeciwnego.

Na pamiętnej sesyi dnia 2 marca 1867 postawił on wniosek wysłania delegacyi do Rady państwa i osiągnął przy głosowaniu znaczną większość. Do delegacyi wybrano i Ziemiałkowskiego. Po wniesieniu przez Rząd projektu zmiany konstytucyi lutowej i wniosku o deputacyi dla ułożenia ugody z Węgrami, został Ziemiałkowski wybrany przez Izbę do deputacyi ugodowej i komisyi konstytucyjnej. W skład deputacyi ugodowej wszedł także ks. Leon Sapieha, wybrany przez Izbę panów.

Do komisyi konstytucyjnej należeli z posłów polskich prócz Ziemiałkowskiego jeszcze Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Czajkowski i Zbyszewski. Projekt konstytucyi, przez komisyę uchwalony był tak centralistycznym, że posłom polskim trudno było za nim głosować. Na wniosek tedy Ziemiałkowskiego uchwaliło Koło polskie głosować przeciw projektowi. W dyskusyi generalnej przemawiał Ziemiałkowski z polecenia Koła przeciw.

Ziemiałkowski był niestrudzony w pracy parlamentarnej. Jego też gorliwym zabiegom przypisać należy w wielkiej mierze, iż na radzie ministrów pod prezydencyą cesarza przeszła uchwała, której następstwem było najwyższe postanowienie z 4 czerwca 1869 o języku polskim jako urzędowym w sądach i urzędach galicyjskich.

W r. 1870 został zatwierdzony statut miasta Lwowa. W myśl tego statutu wybrano na początku roku 1871 stu radnych, między nimi i Ziemiałkowskiego. Gdy go wybrano prezydentem miasta, złożył on przysięgę nie w namiestnictwie, ale na radzie miejskiej, w ręce kierownika namiestnictwa Possingera.

Działalność polityczna Ziemiałkowskiego, ze wszech miar korzystna dla państwa, jak i dla Galicyi, była bardzo cenioną w najwyższych kołach wiedeńskich. Jeszcze dawniej, mianowicie zaraz po uchwaleniu konstytucyi grudniowej zaproponowano mu tekę ministra handlu. Nie przyjął jej wówczas, przytaczając jako powód, że nie może należeć do składu rządu, mającego w życie wprowadzić konstytucyę, przeciwko której wprzódy był głosował. Zamiast niego objął tekę Alfred Potocki, późniejszy prezydent gabinetu. Teraz życzono sobie w Wiedniu Ziemiałkowskiego jako ministra bez teki, z atrybucyami, jakie miał Grocholski, drugi z rzędu minister polski, w ministeryum Hohenwartha. Ziemiałkowski usłyszawszy owo życzenie z ust cesarza, zwierzył się Gołuchowskiemu, a ten doradzał mu jaknajusilniej przyjęcia zaszczytnego urzędu, przyrzekając mu poparcie w kraju i w Wiedniu.

Przyjął urząd. Niebawem złożył Cesarzowi przysięgę w stroju narodowym, lecz bez karabeli, bo tę kazano mu odpasać przed wnijściem do sali, w której miał złożyć przysięgę. „Było to ostatni raz — pisze Ziemiałkowski w swym pamiętniku — że jako minister strój polski nosiłem, zaraz potem bowiem oświadczył mi Auersperg, iż Cesarz byłby bardzo kontent, gdybym nosił mundur ministra, zwłaszcza gdy przy zbliżającej się powszechnej wystawie przybywającym monarchom będą przedstawiani ministrowie, mój odrębny strój mógłby się stać przedmiotem rozmaitych... komentarzy. Znam ja ludzi w kontuszach, z których matka Ojczyzna nie bardzo zadowolona, mogę więc służyć wiernie, nie nosząc karabeli, Jej, której służyłem nosząc kajdany, Jej bowiem nie stroju narodowego, lecz oddanego szczerze serca potrzeba".

Gdy Ziemiałkowski rozpoczął urzędowanie jako minister, wezwał Filipa Zaleskiego do swego biura na posadę radzcy ministeryalnego, radzcę magistratu lwowskiego Lidla zrobił u siebie sekretarzem, a koncepistę Seferowicza nakłonił, aby się przeniósł do ministerstwa handlu, gdzie wówczas nie było jeszcze żadnego Polaka. Każdy z tych mężów położył znakomite zasługi na polu swej pracy i każdy z nich doszedł też z czasem do wysokich godności.

Pamiętnik sięga tylko do tysiąc ośmset siedmdziesiątego któregoś roku. Pisany w różnych epokach życia, jest dość nierównomierny i niejednolity tak pod względem treści, jak i formy.

W tych czterech tomach, pozostałych po jednym z najwybitniejszych i najzasłużeńszych naszych polityków, znajdujemy nadzwyczaj pouczające odbicie duchowego rozwoju człowieka czynu, nieustannej pracy i myśli, człowieka, który z niezmożoną energią wytrwał w służbie publicznej aż do późnej starości. Ponieważ nadto każdy czyn jego publiczny zaważył na szali najważniejszych spraw naszego kraju, więc każde zdanie przezeń wypowiedziane o wypadkach, w których brał udział, posiada niepoślednią wartość, bez względu na to, czy zdaniom jego i opiniom nieuprzedzony głos historycznej sprawiedliwości, słuszność przyzna zupełną, czyli tylko względną.

Floryan Ziemiałkowski był indywidualnością silną, naturą zdecydowaną, o wybitnie odrębnych, męskich właściwościach charakteru i umysłu. Był tem, co Niemcy nazywają: *eine kraftstrotsende Persönlichkeit.*

We wszystkich jego wystąpieniach cechowała go przedewszystkiem energia, siła, wytrwałość, a nieraz i upór. Stąd wynikała pewna szorstkość i surowość, która przysparzała mu wielu niechętnych, a nawet i dozgonnych wrogów. Ale surowość swą objawiał Ziemiałkowski nietylko względem innych, nie był pobłażliwym i względem siebie samego. Ludzie tego usposobienia mają czasem cierpką, dotkliwą ironię, nie szczędzącą nawet najbliższych przyjaciół. Poza tą szorstką niejako powłoką, ukrywały się w Ziemiałkowskim nieprzebrane skarby uczuć, ogromnie tkliwych, które czasem gwałtownie wybuchały. Z jaką pieściwą wprost czułością odnosił się do swej żony, świadczą niektóre zdania, napisane w więzieniu, zdania, zdradzające, iż obawy o los, o bezpieczeństwo „Helenki" zaliczał do najstraszniejszych katuszy więziennych. Silną i stałą jak miłość jego, była też jego nienawiść i pogarda.

Ziemiałkowski posiadał umysł żywy, bystry i nadzwyczaj jasny. Te przymioty jego umysłu, które mu torowały w życiu politycznem, na arenie parlamentarnej drogę do wysokich urzędów i wielkich zaszczytów, ukazują się także w całej pełni w niektórych częściach „Pamiętników". W III-cim, a szczególnie w IV tym tomie znajduje się wiele ustępów, które można śmiało zaliczyć do pereł naszej literatury publicystycznej.

Od pewnego czasu bowiem, stosunki, dzięki zwłaszcza prasie, zarówno polskiej jak i irlandzko-amerykańskiej, zaostrzyły się skutkiem polemik w stylu amerykańskim, gwałtownych, które niemogły doprowadzić do kompromisu i zaogniały położenie.

Przy tej sposobności okazało się także, jak wielkę siłę stanowią już Polacy w Stanach Zjednoczonych, bo z natury rzeczy arcybiskup Symon, w tryumfalnym pochodzie swoim przez Stany, odbywał niejako przegląd Polaków, a choć stawał zawsze u miejscowego arcybiskupa, czy biskupa, spotykały go wielkie owacye ze strony polskiej, jak np. w Milwaukee, gdzie na jego cześć odbył się pochód z pochodniami, banderyami itd. Naturalnym skutkiem tego okazania liczebności Polaków będzie szersze uwzględnianie polskiego żywiołu i pod tym względem należy mieć dobre nadzieje. Dotąd Polacy mieli ogółem tylko czterech konsultorów biskupich, obecnie otrzymają własnych biskupów.

Pomiędzy duchowieństwem polskiem w Stanach Zjednoczonych znajdują się też dzielni, zasłużeni, godni ludzie, z których będzie można wybierać. Szkoły polskie wybudowane według ostatnich wymagań pedagogiki i na wielką skalę, jakoteż polskie kościoły świadczą jak najchlubniej o Polakach.

A kościół *niezależny?* Skazany jest — zdaniem X. Arc. Symona — na wymarcie i to rychłe. W roku bieżącym odpadło już około 20 tysięcy, reszta zaś, około 40 tysięcy Polaków, wróci do biskupów.

Nowy regulamin dla szkół ludowych i wydziałowych, zawierający wiele reform, pojawi się tymi dniami. Między innemi zaprowadzi on w szkołach ludowych nadobowiązkową naukę gry na skrzypcach, naukę zręczności i robót ogrodowych, a w szkołach wydziałowych nadobowiązkową naukę gospodarstwa domowego, stenografii i pisanie na maszynie, a także naukę ślizgania się i pływania. Dla tych przedmiotów wydadzą Rady szkolne osobne przepisy. Zamierzonem jest także ustanowienie lekarzy szkolnych, oraz wprowadzenie ćwiczeń w celu możności szybkiego opróżnienia szkoły w razie niebezpieczeństwa pożaru. Chłosta i nadal pozostaje zabroniona.

Ślub p. Haliny Białoskórskiej z p. Mieczysławem Stankiem, inżynierem namiestnictwa, odbędzie się 14 b. m., o godzinie 11 rano w kościele Maryi Magdaleny we Lwowie.

Mianowania. Kustosz biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dr. Fryderyk Popée został zamianowany dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Nadzwyczajni profesorowie krakowskiej Akademii sztuk pięknych: Konstanty Laszczka i Józef Meehofer mianowani profesorami zwyczajnymi, profesor gimnazyum V we Lwowie Ferdynand Bostel dyrektorem II gimnazyum we Lwowie, a profesor gimnazyum V we Lwowie Roman Moskwa dyrektorem gimnazyum w Mielcu.

Odznaczenia. Cesarz nadał dyrektorowi gimnazyum II we Lwowie Emanuelowi Wolfowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w trwały stan spoczynku order żelaznej korony III klasy, a radzcy górniczemu Franciszkowi Bartoncowi w Krzeszowicach krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Pogrzeb rabina. W niedzielę zmarł w naszem mieście ortodoksyjny rabin, Izak Schmelkes. Pogrzeb odbył się wczoraj rano przy nieprzeliczonych tłumach „chasydów", między którymi przychodziło wprost do bójek, gdyż każdy cisnął się i przemocą zdobyć chciał miejsce jak najbliżej trumny, którą mimo ulewnego deszczu niesiono od domu zmarłego aż na sam cmentarz. Przed bożnicą w ulicy Bożniczej zatrzymał się pochód i tam wygłosił mowę zięć zmarłego, Lewin, rabin z Sambora, przed bożnicą w ulicy Kazimierzowskiej mówił wnuk zmarłego, także rabin. Na cmentarzu wygłosił mowę imieniem lwowskiej gminy żydowskiej dr. Byk, poczem mówili jeszcze rabini: ze Lwowa, Szczerca, Gołogór, Złoczowa itd. Wskutek tych licznych mów, pogrzeb, który rozpoczął się o godzinie 11-tej rano, zakończył się dopiero bardzo późnym wieczorem.

Kalwarya we wschodniej Galicyi. Z Zaleszczyk donoszą, że we wsi Winiatyńcach ma powstać na wiosnę roku przyszłego Kalwarya. W jedną z ubiegłych niedziel odbyło się uroczyste poświęcenie miejsca, na którem staną kaplice, a gdzie obecnie ustawiono krzyże ze stacyami. Na uroczystość poświęcenia przyszły z kilkunastu gmin procesye z ludem z bliższych i dalszych okolic, przybyła też inteligencya miejscowa. Gorącymi opiekunami i wykonawcami przyszłej Kalwaryi są: x. Teodor Kasperski ze Szczytowiec i p. Mieczysław Miśniakiewicz z Winiatyniec, plenipotent pp. Brykczyńskich. Przyszła Kalwarya ma już obecnie kilkunastu fundatorów kaplic, których budowa rozpocznie się w roku przyszłym. Na szczycie Kalwaryi stanie kościół kosztem hr. Jabłonowskiej i pp. marszałkostwa Brykczyńskich, właścicieli Winiatyniec.

† **Maryan Merunowicz,** b. słuchacz medycyny, syn znanego i cenionego posła, Teofila Merunowicza, zmarł nagle wczoraj o 9 wieczorem z powodu wewnętrznego krwiotoku. Był to młodzieniec pełen nadziei, sympatyczny i ogromnie lubiany w kołach naszej młodzieży. Od pewnego czasu cierpiał on na silny rozstrój nerwowy i był nawet w leczeniu oddany opiece lekarzy poza domem. Przedwczoraj powrócił do domu rodziców ku ich niezmiernej uciesze pozornie zupełnie zdrów. Wtem nagła śmierć przecięła pasmo jego życia.

Cios to dla szanowanego ogólnie ojca jego bardzo ciężki. Współczucie bardzo wielu niech będzie zbolałemu ojcu pociechą.

Nasze marnotrawstwo. Z Sanoka donoszą, że w roku bieżącym nie było prawie ani jednego dnia, żeby nie płynęła Sanem nafta, z kopalni znajdujących się na tamecznych terenach. Uniemożliwiło to mieszkańcom tej okolicy korzystanie ze zdrowej kąpieli w Sanie, wytruło mnóstwo ryb, no i umniejszyło produkcyę nafty. Jest to karygodne marnotrawstwo w kraju tak ubogim!

Sprawozdanie poselskie. Tymi dniami składał p. Adolf br. Brunicki, poseł na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego gródeckiego, sprawozdanie poselskie przed swoimi wyborcami w Janowie i w Gródku Jagiellońskim. Wyborcy, zgromadzeni w obu miejscowościach bardzo licznie, wyrazili mu votum zaufania.

Wiec „zesłańców" ukraińskich. W czasie świąt Bożego Narodzenia ma się odbyć w Tarnowie lub w Bielsku wiec Rusinów, którzy — wedle wyrażenia *Diła* — zostali „zesłani" na odbywanie kary w Galicyi zachodniej, czyli, mówiąc zwykłym językiem, tych urzędników-Rusinów, którzy przydzieleni zostali do urzędów w Galicyi zachodniej. Wiec ma wystąpić przeciwko małżeństwom mięszanym, protestować przeciw przenoszeniom „na Mazury", żądać sprowadzenia Bazylianów-misyonarzy wreszcie przeprowadzić ogólną, ścisłą organizacyę wszystkich „zesłańców".

Kościół polski na kresach. Z Grzymałowa piszą: Wieś Ostapie, należąca do p. Wacława Zaleskiego, położona między Grzymałowem a Skałatem, a zamieszkała w połowie przez Polaków, posiada dopiero od trzech lat kościół polski. Jakie on zbawienne skutki pod względem religijnym i narodowym wywiera na lud polski, tu na kresach kraju zamieszkały, przekonać się można było podczas odpustu w Ostapiu. Mimo dnia roboczego, przybyły liczne zastępy ludu tak miejscowego, jak i zamiejscowego, tak, że obszerny kościół nie mógł wszystkich pomieścić. Wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunii św., a podczas sumy do mszy św. służyli synkowie pp. Zaleskich. Już to trzeba przyznać i podnieść, że państwo Zalescy, mimo, że nie mieszkają w Ostapiu, opiekują się bardzo tutejszym ludem, ufundowali ochronkę, w której biedna dziatwa ma przytułek i pobiera wychowanie religijno-narodowe. Darowali również plac obok kościoła na plebanię, wkrótce zbudować się mającą.

Mimo, że lud polski w Ostapiu się rozwija, albowiem i wójta wybrano Polaka, zgoda między Polakami i Rusinami panuje. W gminie znajdują się dwa sklepy katolickie, pod wspólnym zarządem, z których dochód obraca się w połowie na kościół, w połowie na cerkiew. Lud ruski przychodzi do poznania, że Polacy pracują dla dobra obu bratnich narodów.

Odznaczenia na wystawie przemysłowej w Tarnowie. Komitet znawców i sędziów ukończył w ubiegłym tygodniu swe czynności. Rezultat nagród przedstawia się bardzo dobrze.

Dyplomy honorowe otrzymali: Zarząd dóbr hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic, administracya dóbr sanguszkowskich w Gumniskach, Szaszkiewicz Gustaw z Rzemienia, Jan Goetz-Okocimski, krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, dyrektor W. Maciuszek, fabryka maszyn rolniczych Cegielskiego w Poznaniu, Bracia Bortik w Tarnowie, huta szkła Kupfer i Glaser, A. Wójcicki powoźnik z Tarnowa, Zajączek i Laukosz w Kętach za sukna.

Medale złote otrzymali: M. Ader z Jazowska za gięte meble, ślusarz Barowicz z Rzeszowa, Fr. Batko z Nowego Sącza, Burzyński z Tarnowa, Dzięciołowski cukiernik z Nowego Sącza, J. Grzędziel powoźnik z Podgórza, Guzik i Kołodziejski, kaflarze z Tarnowa, Rudolf Herliczka z Krakowa, fabryka zabawek w Jaworowie, Aniela Krzyżanowska z Oświęcima za hafty, E. Kuźnicki z Oświęcima (asfalty i papa), fabryka mydła Lichtblaua z Tarnowa, aptekarz Matula z Radomyśla, Niemojowski ze Lwowa, Pomoc przemysłowa w Brzeżanach, Pomoc przemysłowa kobiet we Lwowie, mosiężnik Ferd. Rogowski z Tarnowa, Dr. Rucker i Ska ze Lwowa, Samek z Bochni, kuśnierz W. Sznajdrowicz z Krakowa, fabryka likierów A. Schwanenfelda z Tarnowa, fabryka rękawiczek Wierzyckiego z Tarnowa.

Medale srebrne: Baumann ze Lwowa za atrament, E. Biliński ze Zbaraża za miód, Bryg za wzory malarstwa dekoracyjnego, szczotkarz Bubisz z Tarnowa, krawiec Ciążyński z N. Sącz, Christoff ze Lwowa za story, lakiernik Dutkiewicz z Tarnowa, handel win owocowych „Flora" w Tarnowie, Fibich, Fröhlich ze St. Sącza za pługi, Fukała i Bryk z Tarnowa Förster za wyrób bielizny, fabryka pierników Gurgula za pierniki, księgarnia Zygm. Jelenia z Tarnowa, St. Jakubowski, Jeż ogrodnik z N. Sącza, artystyczny stolarz Hanuszkiewicz z Krakowa, jubiler Kaempf z Tarnowa, szkoła koszykarska w Nieznanowicach, Krieg z Rzeszowa za wina owocowe, C. Kulka kamieniarz z Tarnowa, introligator Kubicki z Tarnowa, St. Kurzawa szewc z Ropczyc, ślusarz Lenczewski z Tarnowa, Lipschütz z Tarnowa i Liban z Podgórza za wapno, Martyniak ze Lwowa, stolarz Muranyi z Krakowa, Mühlstein z Krakowa za korki, M. Mikoś za wyroby betonowe, szewcy Michalik, Nowak i Serednicki z Tarnowa, „Przemysł cementowy" ze Lwowa, Perlberg za skóry, krawiec Sikora z N. Sącza, aptekarz Sokalski z Tarnowa za sztuczne wody mineralne, malarz pokojowy Szumlański, fabryka cykoryi Wittmayera z Tarnowa, szewc Seget z Sambora, Schreck z Tarnowa, meblarz Trzeciak z Tarnowa.

Medali bronzowych przyznano 38, listów pochwalnych 30 i 9 uznań. Zaznaczyć jeszcze wypada, że komitet nagradzał tylko firmy wytwórcze, a nie handlowe.

Samobójstwo. W Nowym Sączu zastrzelił się Feliks Pisz, brat właściciela tamtejszej drukarni. Był on kawalerem, utrzymywał się z renty, a powodem targnięcia się na życie był silny rozstrój nerwowy.

Sezon operowy polski w Medyolanie rozpoczął się onegdaj w teatrze *Lirico* „Sprzedaną narzeczoną" Smetany. Jak z Medyolanu telegrafują, sukces był olbrzymi zarówno pod względem artystycznym, jak i materyalnym. Główną partyę kobiecą śpiewała pani Irena Bohuss-Hellerowa, odnosząc w niej tryumf zupełny. Prasa medyolańska wyraża się o imprezie p. Hellera z nadzwyczajnemi pochwałami. Na 24 b. m. zapowiedziana jest „Halka" Moniuszki.

Fałszywe posądzenie. Z Przemyśla donoszą, że p. Włodzimierz Jachno, inżynier z Tarnobrzega, oskarżony przez p. Kolarzewskiego, pisarza magistratu w Tarnobrzegu, o zbrodnię szpiegostwa, został wypuszczony na wolność, uwolniony przez prokuratoryę państwa, ponieważ okazało się, że doniesienie p. Kolarzewskiego było podyktowane tylko chęcią zemsty.

Strejk zecerów w drukarni *Głosu narodu* zakończył się wczoraj.

Temperatura dnia 9 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +6, we Lwowie +5, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach +3, w Wiedniu +6, w Salcburgu +2, w Gracu +3, w Pradze +6, w Tryeście +9, w Abbazyi +9, w Raguzie +14, w Budapeszcie +5, w Berlinie +7, w Hamburgu +7, w Monachium +2, w Zurychu +2, w Genewie +5, w Lugano +5, w Anglii +10, w Paryżu +4, w Biarritz +8, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +7, we Florencyi +11, w Rzymie +11, w Neapolu +12, w Palermo +18, w Madrycie +8, w Sztokholmie +3, w Petersburgu +6, w Wilnie +6, w Warszawie +6, w Moskwie +8, w Kijowie +5, w Odessie +9, w Serajewie +4, w Belgradzie +4, w Bukareszcie +9, w Sofii +5, w Konstantynopolu +14, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie powszechne. Deszcze prawie w całej Europie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 7 R. w poł. + 11 R. Bar. 767. Idzie w górę. Wypogadza się.

Niebezpieczne.

— Zatem sądzisz pan, że farbowanie włosów jest niebezpieczne.

— Czy niebezpieczne? Dość powiedzieć, że jeden z moich kolegów, 30-letni mężczyzna miał siwe już włosy, pomalował sobie na czarno, no i... nie upłynęły 4 tygodnie, jak już był żonaty.

Rüdesheimer. Czem jest Rüdesheimer nad Renem, tem jest Pfaffstaedtner między winami austryackiemi. 48 litr. oryg. skrzynia kosztuje 48 K. **Flaszka 1 koronę.** Do nabycia tylko u mnie.

Z poważaniem *Naftuła Toepfer.*

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: (po raz I-szy w tym sezonie) „Cyganerya" (La Bohême), opera w 4 a. G. Pucciniego. Występ Margot-Kaftalówney, H. Drzewieckiego, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina. — We czwartek „Macierzyństwo," dramat R. Bracco. — W piątek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ Zoe Nesledi Mingardi, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina. — W sobotę po raz 1-szy „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 3½ popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach (7 odsłonach) napisał W. A. Lasota. W niedzielę o godz. 7½ „Chopin," opera Orefice'go.

Z Filharmonii nam komunikują: „Gemma Bellincioni śpiewać będzie jutro. Program koncertu, który podaliśmy wczoraj, jest wspaniały. Weźmie w nim udział wyborna orkiestra 15 pp. pod kierownictwem kapelmistrza Konopaska. Akompaniament objął prof. Neuhauser. Bellincioni olśni słuchaczy wykonaniem aryj z oper: Masseneta (Cyd) i Verdiego (Forza del destino), które z ogromnem powodzeniem śpiewała w Rzymie. Cilea al Costanzi, autor opery „Adrianna Lecouvreur" zachwycał się artystką, twierdząc, że nie słyszał lepszej wykonawczyni tych dwóch niezmiernie trudnych partyj. Wiedeńska krytyka wyrzekła, iż jest ona Duse w śpiewie. Warszawa do dziś dnia zapomnieć nie może słynnej tej śpiewaczki, która w Maurinella „Hero i Leander" dzieliła z uwielbianym w Warszawie Battistinim niesłychane powodzenie.

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15-go października. Marya Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobranow, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 8 października.

(Z.) Tydzień ubiegły przyniósł dość znaczne wzmocnienie cen zbożowych, zwłaszcza na rynku budapeszteńskim, na tutejszym bowiem panuje wciąż zabójcza stagnacya, a notowania cen są przeważnie nominalne. W Peszcie jednak panuje ruch ogromny, bo i młyny tamtejsze, mając znaczny odbyt mąki, robią ogromne zakupna i ruch transitowy przybiera coraz większe rozmiary. Zdaje się, że ten ruch transitowy do południowych Niemiec będzie w najbliższym czasie jeszcze większy ze względu na wchodzące w życie z dniem 1 marca 1906 nowe cła zbożowe w Niemczech, kolosalnie wyższe od dotychczasowych.

Dzisiejsze notowania cen pszenicy na rynku budapeszteńskim są o 30 halerzy wyższe od zeszłotygodniowych. Znaczną jest także zwyżka cen owsa i dochodzi nawet do 50 halerzy. Zapasy bowiem zeszłorocznego owsa są zupełnie wyczerpane, tegoroczne zaś zbiory w krajach naddunajskich, w Czechach i na Morawii niezupełnie odpowiedziały oczekiwaniom, wobec czego już dziś sprowadzają owies węgierski do Czech i Morawy. Zbiór kukurudzy już skończony, a wypadł on, jak się zdaje, zarówno pod względem ilościowym jak jakościowym zadowalająco. Obliczają go na 30 milionów centnarów metrycznych, a więc przeszło dwa razy tyle, co w roku ubiegłym. Bardzo pięknie rozwija się eksport jęczmienia. Słodownie w Czechach i na Morawie sprowadzają już jęczmień z Węgier, gdyż niemal wszystkie rozporządzalne zapasy jęczmienia wywieziono, albo zakontraktowano do Niemiec.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 8·75—9·20, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·55 do 8·90, za słowacką (77 do 81 kilo) 8·30 do 8·75, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·30 do 8·45.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·90 do 7·05, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·80—6·95, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·90 do 7·05.

Za jęczmień morawski 7·80—8·80, z doliny Morawy 7·20—7·85, słowacki 6·90—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·50—6·90, północno-węgierski 7·25—8·85, jęczmień na paszę 5·75—6·30.

Za kukurudzę węgierską starą 8·65 do 8·75, bułgarską 8·50—8·60, La Plata 8·20—8·35 Cinquantin stara 8·90—9·20, nowa 7·80—8·10.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach nowy płacono 6·85—7·00, średnie gatunki 7·00 do 7·20, prima 7·20—7·80.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 października.

(Z). Rozpoczynająca się na nowo sesya sejmu węgierskiego wzbudza w sferach giełdowych poważne obawy, dlatego też tendencya targu dzisiejszego była od pierwszej chwili obrotów giełdowych słaba, a kursa obniżyły się. Także ogólna międzynarodowa konstelacya targów pieniężnych jest obecnie bardzo niekorzystna, a wzmagająca się drożyzna pieniędzy zarówno w Europie, jak i w Ameryce, zmusza spekulantów do jak największej ostrożności. Najbardziej niepokojące są wiadomości z Londynu. Skutkiem ustawicznego odpływu złota stopniały rezerwy, jakiemi rozporządza bank angielski do 21 milionów funtów szterlingów i pokrywają zaledwie 38% zobowiązań bankowych. Tak małej rezerwy nie miał bank angielski od wielu lat, to też zdaje się, że już w najbliższy czwartek dyrekcya tej instytucyi podwyższy swą stopę procentową na 5%.

W sferach bankierskich kursowała tu dziś pogłoska, że układ o nową pożyczkę rosyjską już został podpisany. Potwierdzenia tej pogłoski nie ma jeszcze wprawdzie do tej pory, ale jest ona prawdopodobną. Z Paryża donoszą, że w sfinansowaniu nowej pożyczki rosyjskiej weźmie udział także nowojorska grupa bankierska Morgana i londyńska Baringa. Pożyczka ta będzie czteroprocentowa, a banki obejmą ją po kursie 87 lub 88 za sto.

Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje zwiększenie się wolnej od podatku rezerwy banknotów o 28 milionów koron, tudzież zmniejszenie się portfelu wekslowego o 15½ miliona. Wobec tego zatem, że tak wielkie masy gotówki napływają obecnie do kas bankowych, nie będzie zarząd tego banku zapewne potrzebował podwyższać w najbliższym czasie swej stopy procentowej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pp. Herold i towarzysze postawili wniosek w sprawie zmiany krajowej ordynacyi wyborczej do sejmu w tym duchu, aby rozszerzono legislatywę sejmu, aby rząd był przed sejmem odpowiedzialny, aby administracyę autonomiczną wyposażono we władzę wykonawczą, aby unormowano stanowisko obu narodowości na zasadach sprawiedliwości i aby zagwarantowano równouprawnienie dla obu języków, oraz ochronę mniejszości narodowych.

Pos. Podlipny i towarzysze przedłożyli wniosek w sprawie zmiany krajowej ordynacyi do sejmu, na podstawie powszechnego głosowania.

Praga. Z powodu zapowiedzianej na wczoraj demonstracyi socyalistów w sprawie powszechnego głosowania prawie we wszystkich większych fabrykach świętowano. Sklepy były przeważnie pozamykane. Z okolicy napłynęło do miasta mnóstwo robotników celem wzięcia udziału w demonstracyi. O godzinie 9-tej przedpołudniem poczęły tłumy ludzi zapełniać ulice, wiodące do parku miejskiego, gdzie był punkt zborny. Na niektórych liniach tramwajowych musiano wstrzymać ruch. Niebawem zabrakło miejsca w parku i w przeciągu krótkiego czasu także plac św. Wacława był przepełniony. O godzinie 11-tej ruszył pochód wśród zupełnego spokoju przez plac św. Wacława na plac Radetzky'ego, gdzie zatrzymano się i wysłano deputacyę do marszałka kraju z petycyą o zaprowadzenie powszechnego głosowania i z protestem przeciw dzisiejszej ordynacyi wyborczej i przeciw kuryom.

Marszałek krajowy ks. Lobkowic przyjął deputacyę robotników i przyrzekł jej wręczoną mu petycyę w sprawie powszechnego głosowania przedłożyć sejmowi, nadto oświadczył, że jest zwolennikiem rozszerzenia prawa głosowania. Następnie deputacya udała się do namiestnika i wręczyła mu również petycyę. Namiestnik odpowiedział, że bez upoważnienia rządu nie może w tak ważnej kwestyi dawać obowiązującego oświadczenia, ale petycyę przedłoży rządowi. Co do swej osoby zaś oświadczył, że na sprawę tę zwróci swą uwagę. Dalej namiestnik prosił deputacyę, aby wpłynęła na to, by demonstracya również tak spokojnie zakończyła się, jak się rozpoczęła. Deputacya udała się na plac Radecky'ego, gdzie zakomunikowała zebranym odpowiedź marszałka i namiestnika. Następnie poseł Hybesz wygłosił mowę i wyraził imieniem socyalistów morawskich sympatye dla robotników z Czech. W końcu wezwano zebranych do rozejścia się, co też w zupełnym spokoju nastąpiło. Liczbę osób, biorących udział w pochodzie, obliczają na 50.000.

Także narodowi socyaliści czescy wysłali deputacyę do marszałka i namiestnika i wręczyli im petycye w sprawie powszechnego głosowania.

O godz. 2giej po południu zapanował ruch normalny, większą część sklepów otwarto i przywrócono komunikacyę uliczną.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Banku austro-węgierskiego uchwalono utworzyć ekspozyturę Banku w Czortkowie.

Nowy Jork. *New York Herald* donosi, że pewien niechcący wymienić swego nazwiska Nowojorczyk ofiarował 50.000 dolarów na fundusz, który umożliwi prof. Behringowi wyjawienie jego tajemnicy leczenia gruźlicy. Stawia atoli jeden warunek, a mianowicie, aby komisya lekarska zbadała tę nową metodę leczenia.

Wiedeń. Ruch przesyłek pieniężnych ze Stanów Zjednoczonych do Austryi bardzo znacznie się zwiększył w ostatnich latach. Z pięciu milionów koron w r. 1900 wzrósł w r. 1903 do 15,800.000, a w pierwszej połowie roku bieżącego wyniósł już 8,800 000 koron. Są to oszczędności emigrantów. Kwota ta nie obejmuje ogółu przesyłek pieniędzy, gdyż znaczne kwoty przesyłane są także za pośrednictwem banków i agentów, co daje sposobność do rozmaitych nadużyć. Aby temu zapobiedz austryacki zarząd pocztowy zawarł umowę z „Amerikan Express Company", która w swych filiach przyjmuje pieniądze od emigrantów i przesyła je do urzędu centralnego w Wiedniu, a ten przekazami odsyła je adresatom.

Podobne stosunki istnieją także w Kanadzie, wskutek tego też i tam austryackie ministerstwo handlu zawarło podobną umowę z kanadyjskim zarządem pocztowym.

Czerniowce. Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu czerniowieckiego. Wybrano Rumuna d-ra Aurelego Onciula.

Konstantynopol. W ostatnich dniach banda grecka spaliła we wsi German, w wilajecie monastyrskim, słowiańskie księgi kościelne i zabrała 140 funtów tureckich. Druga banda grecka we wsi bułgarskiej Armeńsko spaliła wszystkie księgi kościelne, a popa Christa wzięła do niewoli.

Berlin. Wczoraj doniesiono o dwóch nowych wypadkach cholery.

(Depesze popołudniowe)

Budapeszt. Z polecenia prokuratoryi państwa wdrożyła policya śledztwo przeciw tym, którzy dnia 3 października na bankiecie słuchaczów uniwersytetu podczas przemowy posła Holla wznieśli okrzyk: „Niech żyje rzeczpospolita! Precz z dynastyą!" Ponadto wdrożono dochodzenie przeciw słuchaczowi uniwersytetu Armandowi Meltha, który w mowie podczas uroczystości poświęcenia sztandaru dopuścił się obrazy majestatu.

Budapeszt. Wczoraj odbyła posiedzenie izba magnatów, członkowie gabinetu nie przybyli na nie. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę Beothy'ego, w której przyjęła izba do wiadomości reskrypt królewski o odroczeniu sejmu, wyraziła zarazem ubolewanie, że przez kilkakrotne odraczanie sesyi tamuje się działalność parlamentu, oraz nadzieję, iż wreszcie usunięte będzie niepokojące położenie i przywrócony w kraju spokój.

Petersburg. Zamierzone jest utworzenie ministerstwa policyi, któremu podlegać będzie policya i żandarmerya. Kandydatem na ministra policyi jest Trepow.

Londyn. Dzienniki donoszą, że król belgijski w prywatnej rozmowie miał powiedzieć, iż zamierza zaanektować państwo Kongo.

Paryż. Minister wojny oświadczył, że w przyszłości do utrzymania spokoju podczas strejków używać będzie nie wojska, lecz żandarmeryi.

Helsingfors. Z tutejszego więzienia zbiegł w nocy z poniedziałku na wtorek, morderca prokuratora Johnsena, Hohenthal.

Berlin. Książę Eitel Fryderyk zaręczył się z księżniczką Oldenburską Zofią Karoliną.

Petersburg. Pomocnik ministra skarbu Timiriazjew i dyrektor sekcyi przemysłowej Langowoj pojadą dnia 19-ego b. m. do Wiednia dla rokowań w sprawie traktatów handlowych.

Moskwa. Robotnicy przeważnej liczby warsztatów i fabryk, oraz urzędnicy elektrycznej kolei miejskiej strejkują. Inżynierowie zarządu miejskiego są za tem, aby spełniono żądania strejkujących.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 11 października. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. E. Zagórski z Kołodziejówki. J. Götz z Okocimia. A. Goldhamer z Sanoka. S. Wasilewski z Markuczowa. G. Schmidt ze Skolego. S. Moysa z Rudnika. M. Katz z Monachium. S. Kvilinkiga z Kijowa. D. Dukas ze Striegau. W. Iltschützky z Kijowa. R. Trenkwald z Mostów wielkich. J. Ruchel z Budapesztu. M. Garapich z Cebrowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 października J. hr. Łubieński z Miatycz. K. Kostheim z Zarzecza. B. Lang z Wieczorek. O. Sala z Wysocka. O. Schnell z Firlejówki. W. Popławska z Kijowa. J. Langner i G. Wandmayer z Warszawy. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. P. Maniewska z Bajkowiec. W. Truskolaski z Płonny. Z Lewakowski z Drohobycza. W. Köhler z Wiednia. Pp. Strzeleccy z Nowoszyc.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 października. J. hr. Bobrowski z Ciężkowic. C. Waligórski z Grybowa P. Budzyński z Partynia. E. Pelikan z Białej. Z. Hirsch z Budapesztu. L. Messing i M. Leiner z Wiednia. A. Jellinek z Berna. H. Doldinger z Krakowa. J. Horowiz z Zary. N. Torosiewicz z Słobody. A. Stieber z Wygody. A. Franke z Magdeburga. K. hr. Orłowski i Z. Korewicki z Rosyi. J. Krzysztofowicz z Artasowa. M. Swieychowscy z Radymna. A. Romer z Wierzbicy. T. Wojnarowski z Baliniec. S Deybel z Kaukazu. R. Miączyńska z Beresteczka. E. Lorenowicz i A. Niemczewscy z Borszczowa. J. Szawłowska z Kamionki. C. Kabarowska z Stanisławowa. W. Bukowski z Krakowa. K. Ciechażewski z Moszkowa. A. Sidorowiczowa z Zaleszczyk. H. Tereny z Budapesztu. J. Elger z Wiednia.

Podziękowanie.

Nie mogąc w tak ciężkich dla nas chwilach każdemu z osobna złożyć podziękowania za wiele odebranych dowodów współczucia, a nawet poświęcenia w oddaniu ostatniej przysługi naszemu najukochańszemu Mężowi i Ojcu — składamy wszystkim tą drogą najserdeczniejsze i pełne wdzięczności wyrazy.

Edwardowa Korczyńska z dziećmi.

Kraków.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8,18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00,** 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

2)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Ucałowała rękę pani Muret; twarzyczka jej, zasmucona przez chwilę, rozjaśniła się znowu uśmiechem.

Eleonora była mniej piękną, niż matka, nie miała ani jej dużych, siwych oczu, oprawnych w ciemne bardzo brwi i rzęsy, ani dumnego ust zarysu, ani imponującej postawy; twarzyczka młodej dziewczyny odznaczała się natomiast świeżością kwiatu, a na ustach wilgotnych, trochę za pełnych, błąkał się zawsze uśmiech wesoły, figlarny. Oczy jej piwne patrzały na świat łagodnie i ciekawie zarazem, niepodobna się było oprzeć temu szczeremu, niewinnemu spojrzeniu.

— Otóż i dotarłyśmy do jeziora, teraz wysiądziemy. Dobrze, mateczko? Przywiozłam prowizye dla łabędzi.

Wyjęła z zarękawka bułeczkę, owiniętą w papier jedwabny, i po chwili z pewnem zakłopotaniem dodała:

— Zdaje mi się... przypuszczam, że i Stefan de Foray przyniesie co także dla łabędzi.

— Stefan? Z jakiejże racyi Stefan?

— Bo... bo często spaceruje po Lasku... i pewnie... odwiedzi łabędzie.

— Zupełnie przypadkowo, ma się rozumieć?

— Niezupełnie... ja... on wie, że bywamy tutaj codziennie o tej godzinie... i mówiłam mu... że... gdyby miał list od Pawełka... bo my nie mieliśmy już bardzo dawno listu od Pawełka, nieprawdaż? Otóż powiedziałam mu...

— Wygląda mi to jakoś na umówioną schadzkę, Leonko.

— O! schadzka, na której ty jesteś z nami, to znowu nie taka wielka zbrodnia...

— Zbrodnią to może nie jest, lecz w każdym razie niewłaściwością.

— Nie gniewaj się na mnie, mateczko, to mi sprawia tak wielką przykrość! Zdawało mi się, że jeśli... jeśli mamy... potem... o wiem! nieprędko jeszcze... jeśli się mamy pobrać ze Stefanem...

— Moja droga, czas już położyć koniec tym żartom... Przestałaś już być dzieckiem...

— Ależ to nie są wcale żarty! — zawołała ze wzruszeniem Eleonora. — Ja i Stefan myślimy o tem zupełnie na seryo, a co do mnie, nigdy się nie zgodzę wyjść za kogo innego...

— Oto są skutki żartów niewłaściwych: bierze się je na seryo... przywiązuje się do nich, gotując sobie na przyszłość wiele przykrości z powodu węzłów, zadzierżganych lekkomyślnie...

— I jakich-że przykrości mogłabym się obawiać ze Stefanem? On jest taki dobry!

— Miły z niego chłopiec, nie przeczę. Był zawsze towarzyszem wymarzonym dla twego brata... bez porównania rozsądniejszym od niego.

— Więc widzisz! Sama oddajesz mu sprawiedliwość, mateczko!

— Tak, lecz to nie wystarcza dla zapewnienia przyszłości... Stefan nie jest bogatym, nie wiem, czy twój ojciec...

— Papa! Jeśli tylko chodzi o jego opór, biorę rzecz na siebie.

— Oprócz braku majątku można zarzucić Stefanowi brak pozycyi.

— Czy urząd w Izbie obrachunkowej nie jest pozycyą dość świetną? Wiesz, że ma tam wejść niebawem.

— Nie wchodzi się tam, jak do młyna, drogie dziecię. Poczekajmy, aż się dostanie, a wówczas będziemy snuli projekta małżeńskie.

— Och! gotowa jestem czekać, ile będzie trzeba... Tylko zapowiadam, iż od myśli mojej nie odstąpię...

— Przez ten czas uczucia Stefana mogą uledz zmianie... Twoje własne zmienić się także mogą.

Eleonora zaśmiała się serdecznie.

— Zmienić się? — podchwyciła. — Czyż można się zmienić, gdy się kocha poważnie, zupełnie poważnie?... Jeśli nie przewidujesz innych przeszkód, mateczko, to możesz uważać małżeństwo nasze za fakt dokonany.

Lekki uśmiech wystąpił na surową twarz pani Muret.

— A matka Stefana, która tak wielką przejmuje cię obawą?... Jeśli chcesz synową jej zostać, radzę ci być bardziej powściągliwą w mowie i poważniejszą w zachowaniu.

— Istotnie, pani de Foray mnie onieśmiela. Jest trochę dewotką... Lecz cóż mi to szkodzi? Będę z nią chodziła do kościoła i na kazania. Ach! oto i Stefan! Czy widzisz, mateczko, tam, u przystani? Bądź dla niego uprzejmą... On także ciebie się boi. Znajduje cię imponującą...

Rozmawiając tak, przechadzały się wzdłuż jeziora. Eleonora wyprzedzała matkę o kilka kroków, szła lekko, zgrabnie, a bardzo jej było do twarzy w krótkiem futerku i bobrowym kołpaczku. Była uosobieniem wiośnianego wdzięku.

Naprzeciwko niej szedł wysoki młodzieniec z wyrazem twarzy słodkim i nieśmiałym; zbyt szczupły na swój wzrost, wąski w ramionach, nie odznaczał się budową ani zdrowiem, lecz wielką dystynkcyą układu.

Pomimo niezbyt korzystnych warunków zewnętrznych, zyskiwał sobie serca prostotą, otwartością i smutnem, melancholijnem wejrzeniem.

Pani Muret uległa także miłemu wrażeniu, jakie na każdym musiał uczynić młody de Foray i odezwała się do niego z uprzejmym uśmiechem!

— Jakto! Stefanie, o tej godzinie jesteś tutaj, a nie na kursach szkoły prawniczej?

— Pozwoliłem sobie wyjść na krótki spacer. Miałem potroszę nadzieję, że spotkam panią i że będę mógł jej powiedzieć, iż otrzymałem pomyślne wiadomości od Pawła.

— Tem lepiej... mój syn nie psuje nas częstemi listami.

— I do mnie pisuje rzadko; pierwszy to list, od czasu, jak do wojska wstąpił, w którym przebija się dawna jego wesołość i werwa.

— Biedny chłopiec! trudno mu było przywyknąć do nowego trybu życia! Zanadto psuliśmy go w domu. Przeskok był zbyt gwałtowny. I cóż ci on powiada?

— Opisuje mi swoje całodzienne zajęcia, a przytem podaje humorystyczne portrety swoich towarzyszów... a i dowódców także...

— Nam przesyła tylko utyskiwania nad koszarami i skargi na wspólny kocioł — wtrąciła Eleonora.

— Upewniam panią, że nie jest mu ani tak źle, ani tak smutno. Żałuję bardzo, że zostawiłem jego list w domu. Prosiłbym o pozwolenie odczytania kilku zabawniejszych ustępów, któreby uspokoiły panie najzupełniej co do nastroju jego ducha.

— Jakaż to szkoda, żeś pan ten list zapomniał! — rzekła Eleonora.

— Musisz go nam przynieść — dodała pani Muret. — Przyjdź do nas dziś na obiad. Zrobisz nam prawdziwą przyjemność.

Wyciągnęła do niego rękę z uśmiechem. Oczy Eleonory błyszczały radośnie.

— Dowidzenia niebawem — szepnęła, podając mu także rękę, którą uścisnął silnie w swoich dłoniach. — Odchodził już, lecz pani Muret przyzwała go napowrót.

— Stefanie! — rzekła żywo, gorączkowo niemal — wszak i ty jesteś dobroczyńcą łabędzi... Pomóż Eleonorze nakarmić je... Liczyła na twoją pomoc, wyznam ci to szczerze.

Młodzi ludzie, uszczęśliwieni nad wyraz, nie dali sobie tego powtarzać dwa razy i podbiegli wesoło do słonecznego wybrzeża, gdzie skupiona była pierzasta flotylla.

Wówczas pani Muret odwróciła się i przyspieszonym krokiem zbliżyła się do mężczyzny, który ukazał się przy końcu alei.

— Dlaczego tu przyszedłeś? — szepnęła głosem wzburzonym. — Eleonora nie jest już dzieckiem... Co za nieostrożność!

Nowoprzybyły zatrzymał się, dotknięty niemile ostrym tonem tego wyrzutu.

— Nie sądziłem — rzekł — iż będę tutaj zbytecznym... Jakże mnie witasz, Waleryo?

Pani Muret ciągnęła dalej z większą słodyczą.

— Nie wiesz, jak dalece dziewczyny w tym wieku, co Eleonora, wszystko spostrzegają... Żartowała przed chwilą z twych codziennych spacerów, po tej samej, co i my, drodze... I gdybyś teraz zbliżył się do mnie...

— To twoja wina — odparł Piotr Mage, którego wyrazista, ruchoma twarz odbijała ból głęboki. — Oddalasz mnie od siebie... dręczysz... Ja tak dłużej żyć nie mogę... To piekło! Odchodzę od zmysłów... niezdolny jestem do żadnej pracy, do żadnego działania... Już od trzech lat nie miałem pędzla w ręku i wychodzę z domu dlatego tylko, aby spojrzeć zdala na ciebie, żebrać o uśmiech, o spojrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.